Rok IV — Sroda 10 października 1934 r. — Nr. 265



NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 -- P. K. O. Nr. 300 277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Krwawy zamach w Marsylji

Król Jugosławji zamordowany

Minister Barthou zmarł od ran?

PARYŻ, 9. 10. Do Marsylji zawinął we wtorek jugosłowiański okręt „Dubrownik“, na pokładzie którego znajdował się król jugosłowiański Aleksander. Król jugosłowiański miał jechać do Paryża, celem złożenia wizyty w stolicy Francji.

Gdy król wysiadł z okrętu, dziesięciu nieznanych zamachowców dało ogółem do niego 24 strzały. Król upadł na ziemię ciężko ranny i wkrótce zmarł. Francuski minister spraw zagranicznych Barthou jest ranny w rękę. Jeden z zamachowców został zastrzelony, reszta zbiegła.

PARYŻ, 9. 10. Jak się okazuje, król został ranny, jadąc w powozie razem z ministrem Barthou przez ulice Marsylji. Trafiony został trzema kulami. Minister Barthou jest lekko ranny w rękę. O godz. 5.20 król przewieziony do gmachu ratusza, zmarł.

Razem rano 20 strzałów do orszaku. Również lekko jest ranny generał, który jechał w trzecim z rzędu powozie orszaku królewskiego. Zabójca został zabity na miejscu. Jest to osobnik silnej budowy, lat około 40, prawdopodobnie jest on Jugosłowianinem.

Lądowanie króla Aleksandra odbyło się w porcie w Marsylji o godzinie 16.10 według przepisanego ceremonjału. Król wsiadał do powozu i orszak królewski ruszył ulicami miasta w kierunku prefektury. Koło giełdy, gdzie skupili się liczni widzowie, padło z pośród tłumu około 20 strzałów. Dalsze informacje podają, że zamachowców było około 10-ciu. Większość z pośród nich zniknęła w tłumie. Wśród widzów jest wielu rannych.

PARYŻ, 9. 10. Król Aleksander został trafiony w usta oraz pierś. Przewieziony do lecznicy, zmarł o godz. 17.40. Oprócz min. Barthou, który towarzyszył królowi Aleksandrowi w powozie, ranny został francuski generał Georges. Publiczność oburzona do głębi zamachem, dokonała samosądu na jednym ze sprawców. Jest to Jugosłowianin. Paru innych jego wspólników zdołało narazie uciec, korzystając z chwilowego zamieszania.

Wiadomość o zamachu okryła żałobą całą Francję i Jugosławję. Przypuszczają, że inicjatywa zamachu wyszła z grupy emigrantów macedońskich, albo też skrajnych grupy chorwackich. Liczby zamachowców nie zdołano dotychczas ustalić. Niektóre zeznania świadków mówią o dziesięciu zamachowcach.

PARYŻ, 9. 10. Do wizyty króla Aleksandra w Paryżu przywiązywano, jak wiadomo, wielkie znaczenie polityczne. Cała prasa wtorkowa, witając jugosłowiańskiego gościa, podkreślała znaczenie rozmów paryskich, w przeddzień zapowiedzianej od dawna wizyty ministra Barthou w Rzymie. Minister Barthou, którego celem było doprowadzenie do porozumienia pomiędzy Włochami i Jugosławją, miał przedstawić królowi Aleksandrowi projekt ułożenia stosunków włosko-jugosłowiańskich na przyszłość. Szereg dzienników paryskich podkreślało równocześnie, że widoki porozumienia były dosyć nikłe. Król Aleksander był mianowicie zwolennikiem polityki pojednawczej, jednakże rząd jugosłowiański nie mógł pozostać biernym wobec losu 6.000 Słoweńców, zamieszkałych we Włoszech. Jugosławja zamierzała domagać się gwarancji, że rząd włoski nie będzie popierał dążeń separatystycznych emigrantów chorwackich i zmieni swe postępowanie wobec zbiegów z Jugosławji. Nie jest wykluczone, że z tych właśnie kół wyszli zamachowcy, którzy zamordowali króla Aleksandra.

BERLIN, 9. 10. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Początkowo sądzono, że minister Bartou otrzymał tylko lekką ranę. Po dokładniejszych oględzinach okazało się jednak, że oprócz niegroźnej rany w ramię minister Barthou otrzymał postrzał w brzuch. W szpitalu, dokąd przewieziono min. Barthou, usiłowano dokonać transfuzji krwi. Pomimo tych zabiegów min. Barthou zmarł o godzinie 5.45.

Ranny został również marszałek dworu króla jugosłowiańskiego, Dymitrijewicz.

Dotychczas niema potwierdzenia tej wiadomości z Paryża.

—o—

40 miljonów pesetów
kosztowała rewolucja w Hiszpanji

Akty sabotażowe i krwawe walki trwają

PARYŻ, 9. 10. (tel. wł.) Strajk generalny w Hiszpanji i wojna domowa przeszły obecnie w nową fazę. Dotychczasowe dwa główne ośrodki rewolucji, Katalonja i Asturja, znajdują się prawie całkowicie w rękach rządowych, nowe rozruchy wybuchły natomiast w prowincjach południowych.

Rewolucja w Asturji przekształciła się obecnie w walki partyzanckie. Rozbite oddziały powstańcze schroniły się w górach, skąd dokonują wypadów i atakują patrol ewojskowe i policyjne oraz załogi w poszczególnych miejscowościach. Silny oddział policyjny, który w pościgu za powstańcami zapuścił się w góry, dostał się w zasadzkę. Z oddziału tego nie uszedł ani jeden żywy człowiek.

Powstańcy asturyjscy są bardzo dobrze zaopatrzeni w broń, amunicję i materjały wybuchowe. Okazało się, że prócz karabinów maszynowych, posiadają oni także kilka lekkich armat górskich.

Jedna z grup partyzanckich podminowała szosę, przez którą przejeżdżały transporty wojskowe. Wskutek wybuchu miny wyleciał w powietrze samochód ciężarowy, wiozący 52 żołnierzy. Wszyscy oni zginęli. Wybuchami ładunków dynamitowych zniszczono też w Asturji tory w wielu miejscach, tak, że mimo przywrócenia komunikacji kolejowej w całym wraju, do Asturji pociągi nie dochodzą.

Główny punkt oporu powstańców asturyjskich, położona na wzgórzu pod Gijon wioska Santa Catalina, padł. Nękani całodziennym ogniem armatnim krążownika „Libertad“ rewolucjoniści, ponieśli poważne straty i wczoraj popołudniu wywiesili białą chorągiew. Większość powstańców po poddaniu się zdołała zbiec w góry wraz z bronią i znacznemi zapasami amunicji. W podobny sposób padła i wioska Pontagne, która także przez cały dzień znajdowała się pod ogniem dział „Libertad“.

Według doniesień „Journala“ w Katalonji rozpoczęły działalność sądy wojenne. Spodziewano się, że wobec szybkiego stłumienia rewolty separatystów katalońskich sądy te będą wyrokowały łagodnie, tymczasem zapadłe dotychczas wyroki są bardzo ostre. Dziennik ten donosi, że po krótkiej rozprawie, odbytej na pokładzie parowca „Uruguay“ sąd wojenny skazał prezydenta Generalidad w Barcelonie, Companysa oraz kilku przywódców rewolucjonistów katalońskich na karę śmierci. Wyrok będzie wykonany dopiero po zatwierdzeniu go przez rząd madrycki i prezydenta republiki hiszpańskiej. Powszechnie nie wierzą, ażeby zwycięski rząd mógł być tak okrutny i by wyraził zgodę na stracenie szlachetnego bojownika o niepodległość Katalonji.

Groźne rozmiary przybrała rewolucja w południowych prowincjach — Andaluzji i Granadzie. We wszystkich większych miastach robotnicy porzucili pracę, wszędzie dochodzi do starć między strajkującymi a policją i wojskiem.

W Sewilli w kilku punktach miasta ustawiono karabiny maszynowe, co jednak nie przeszkadza rewolucjonistom w dokonywaniu napadów na patrole policyjne, w podpalaniu kościołów i podkładaniu bomb w budynkach publicznych.

Połączeni we wspólnej akcji anarchiści i socjaliści podpalili m. in. słynny kościół historyczny św. Trójcy.

Przybyłą straż ogniową rewolucjoniści poczęli ostrzeliwać, tak iż kościoła nie udało się uratować. W małych miasteczkach Andaluzji mnożą się wypadki teroru wobec bogatszych mieszkańców. Na wsiach płoną dwory. W Marchena podpalono stary zamek. Do starć doszło także w Granadzie. Zewsząd donoszą o zabitych i rannych.

Nawet w Madrycie słychać było jeszcze ubiegłej nocy strzelaninę, szczególnie w dzielnicach robotniczych.

Według obliczeń rządu, socjaliści wydali na przygotowanie rewolucji conajmniej 40 miljonów pesetów. Stwierdzono, iż posiadali c… zupełnie nowoczesną broń.

We wszystkich miastach odbywają się rewizje w domach działaczów socjalistycznych. Masowe aresztowania trwają.

Pogłoska o aresztowaniu b. premjera Azany okazała się nieprawdziwa, bowiem rzekomo udało mu się zbiec z dwoma członkami Generalidad samolotem do Francji.

Titulescu wraca do rządu

Tymczasem wymiana poglądów

BUKARESZT, 9. 10. Premjer Tatarescu po drugiem spotkaniu z Titulescu, które trwało od godz. 19-ej do 21.30 udał się na posłuchanie do króla. Szczegóły rozmów są nieznane.

W każdymbądź razie twierdzić można, że premjer powtórzył w imieniu całego gabinetu żywe pragnienie by Titulescu stanął ponownie na czele ministerstwa spraw zagranicznych. Titulescu zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi w środę. W międzyczasie prowadzona będzie nadal wymiana poglądów. Powrót Titulescu jest zdaje się zapewniony.

Dostawcy przemycanego eteru

zatruwają wieś śląską

Funkcj. policji z Posterunku w Bieruniu Starym — zatrzymali w Bojszowach samochód osob. Śl. 3197 wraz z szoferem Zającem Stanisławem z Wodzisławia i pomocnikiem jego Stankuszem Pawłem z Olzy.

W czasie dokładnego badania samochodu odnaleziono 150 l eteru, przemyconego z Niemiec przeznaczonego do nielegalnej sprzedaży pomiędzy mieszkańców Bojszów.

Samochód wraz z zajętym eterem, szoferem i pomocnikiem zatrzymano do dyspozycji władz skarbowych.

Odbiorcy na widok zatrzymania pojazdu i pojawienia się na miejscu policji zbiegli nerozpoznani.

Celem przytrzymania ich jeden z funkcj. wystrzelił 2-krotnie z rewolweru, lecz strzały z powodu ciemności chybiły.

Za działalność wywrotową

W Sądzie Okręgowym w Katowicach rozpatrywano wczoraj szereg spraw o działalność wywrotową.

Jako pierwszy stanął przed sądem Alfred Nowara z Giszowca pod zarzutem działalności wywrotowej na terenie Mysłowic, Janowa, Giszowca i in. W wyniku rozprawy, sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Ten sam sąd rozpatrywał sprawę przeciwko Antoniemu Szewczykowi z Katowic. Akt oskarżenia zarzucał mu rozpowszechnianie bibuły o treści antypaństwowej na terenie Katowic. W wyniku rozprawy sąd wymierzył mu karę 6 miesięcy więzienia.

Podejrzana akcja floty japońskiej

na wodach australijskich

LONDYN, 9. 10. (tel. wł.) „Daily Herald“ w alarmującej formie podaje wiadomości o podejrzanej akcji marynarzy japońskich na wodach australijskich, a szczególnie w cieśninie Torresa między północnemi brzegami Australji a Nową Gwineą.

W okolicach tych, pozbawionych jakiegokolwiek znaczenia handlowego, ubogich w ryby, ale zato ważnych ze względów strategicznych, pojawiają się ostatnio bardzo często i w wielkiej ilości japońskie okręty handlowe i rybackie. Donoszono też kilkakrotnie o zaobserwowaniu w tych miejscach tajemniczych, niewątpliwie japońskich, łodzi podwodnych.

Onegdaj załoga japońskiego okrętu handlowego napadła na angielską wysepkę Haggerstone, której mieszkańcy, przeważnie osadnicy australiiscy, wyjechali po zakupy. Gdy wrócili, zastali okręt japoński odbijający od brzegu. Molo na wysepce było zdemolowane, część chat zburzona, a plantacje orzechów kokosowych stały w ogniu. Dziennik angielski domaga się od rządu W. Brytanji i Australji lepszego zabezpieczenia wysp australijskich w pobliżu Nowej Gwinei i stacjonowania na stałe na tamtejszych wodach kilku okrętów wojennych.

Matka porwała 5-letniego synka.

Detektyw spisał się nieźle.

BYDGOSZCZ, 10 października.

Artysta-malarz Terlecki, mieszkaniec Krakowa, wkrótce po ślubie rozszedł się ze swoją żoną, zatrzymując przy sobie paromiesięcznego synka. Ponieważ żona jego starała się wszelkiemi sposobami

odebrać mu dziecko,

Terlecki przywiózł je przed 5 laty do Bydgoszczy i oddał je na wychowanie swoim rodzicom. Ojciec malarza Terleckiego mianowicie jest em. radcą sądowym i mieszka w Bydgoszczy przy ulicy Ossolińskich 17.

Dziecko kwitło pod opieką dziadka i babci.

Tymczasem matka dziecka wytoczyła mężowi w Krakowie proces o zwrot synka. Proces ciągnął się parę lat. Ostatecznie matka proces wygrała w obu instancjach i mając dekrety sądowe w ręku, przyjechała do Bydgoszczy, aby dziecko odebrać.

Pp. Terleccy musieli jednak mieć ważne ku temu powody, aby dziecka matce nie oddawać. Prawdopodobnie obawiali się wychowanego wśród wszelkich wygód i otoczonego nadzwyczajną troskliwością chłopczyka, zwrócić matce, która skazana na skromne alimenta, nie mogłaby dać dziecku tych wygód i tej moralnej opieki, wśród których mały Terlecki się wychował. To też ile razy organa rządowe zgłaszały się, aby pp. Terleckim odebrać dziecko, zawsze spotykały się z oświadczeniem, że dziecko

bawi na wsi u krewnych.

P. Terlecka junior, widząc, że w ten sposób nigdy dziecka nie odbierze, powzięła plan porwania go przemocą. Wziąwszy sobie do pomocy prywatnego detektywa, ustaliła przy jego pomocy, że synek jest u dziadków, ale pilnie strzeżony i chowany, tak dalece, że nawet brama kamienicy była za dnia zamknięta w obawie przed inwazją matki lub jej pomocników.

Tenże detektyw ustalił ponadto, że młodziutki Terlecki bywa wyprowadzany na spacer, ale dopiero wieczorem po zapadnięciu ciemności. Towarzyszy mu zawsze radczyni Terlecka i jej córka.

Na tem detektyw

oparł swój plan.

Onegdaj wieczorem on i Terlecka junior czekali w taksówce opodal kościoła Misjonarzy na chwilę, gdy chłopczyk zostanie znowu wyprowadzony na przechadzkę.

Po długiem czekaniu nadeszła nareszcie ta chwila. Radczyni Terecka w towarzystwie córki wyprowadziła małego, kierując się ku ulicy Jagiellońskiej, a potem na ul. św. Florjana.

Taksówka posuwała się krok w krok za niemi.

Ulicę św. Florjana uznał detektyw za najodpowiedniejszy teren do wykonania zamierzonego planu. To też opodal szpitala auto podjechało

do spacerujących pań.

Z auta wyskoczył detektyw z panią Terlecką junior i zanim opiekunki dziecka mogły się zorjentować, co się dzieje, wyrwano im dziecko, matka wsiadła z niem do taksówki i pojechała prosto na kolej, gdzie wsiadła do pociągu, udając się do Krakowa.

Na ulicy zostały obie panie. Na podniesiony przez nie krzyk poczęli się zbiegać ludzie. Wśród powstałego zamieszania detektyw tłumaczył publiczności, że nic się nie stało, że tylko matka zabrała sądownie przyznane jej dziecko.

Mały Terlecki przebywa już w Krakowie i wobec wyroku sądowego niema żadnych widoków, aby wrócił do Bydgoszczy, gdzie mu było tak dobrze.

Polityka musi być silniejszą od sentymentów.

Prasa niemiecka o przyjaźni z Polską.

Berlin, 10.10 **Wśród artykułów o Polsce ogłaszanych ostatnio w prasie niemieckiej przez uczestników wycieczki dziennikarskiej, zasługuje na szczególną uwagę artykuł, podany przez poważny dziennik niemiecki „Frankfurter Ztg".**

„Frankfurter Ztg" w artykule swego przedstawiciela zapewnia, że tu co dziennikarze niemieccy w Polsce widzieli, jest zdumiewającem świadectwem

powstania mocarstwa pracy

Naród niemiecki, oświadcza autor artykułu, dobrze uczyni, jeżeli szanować będzie swego młodego,

kroczącego naprzód sąsiada.

Niemcy, jako przyjaciele Polski, muszą się zapoznać z walorami polskiemi. Mimo pewnych uczuć, które obu stronom trudno przezwyciężyć, polityka musi być silniejszą od sentymentów, a przyjaźń powstać może mimo ran.

—:×:—

Wiceminister komunikacji zapowiada rychłą motoryzację dalekobieżnego ruchu dziennego.

4 godziny jazdy z Warszawy na krańce Polski.

WARSZAWA, 10 października — Na powrotnej drodze z Druskienik do Warszawy po otwarciu linji kolejowej Porzecze— Druskieniki wiceminister komunikacji Piasecki udzielił prasie wywiadu. Na szereg pytań, z których przeważna część dotyczyła sprawy motoryzacji ruchu kolejowego p. wicemin. Piasecki oświadczył, co następuje.

— Sprawa motoryzacji jest sprawą najbliższego czasu. Zamierzamy przystąpić do niej bardzo energicznie tak, że następny rok może być już zaczątkiem wprowadzenia trakcji motorowej. W ten sposób skrócimy odległość między poszczególnemi ośrodkami, przez powiększenie szybkości. Jest to możliwe tylko przy wprowadzeniu komunikacji zapomocą pojedyńczych wagonów motorowych. Są one lżejsze i to ry w kraju nawet na linjach drugorzędnych wytrzymają doskonale zwiększona szybkość. Dotychczas ruch pociągów osobowych był globalnie deficytowy.

Przy wprowadzeniu wagonów motorowych 1 do 3 pasażerów zapłaci na potrzebną ilość paliwa. Wagony motorowe zawierać będą 86 miejsc t. j. tyle, ile dotychczas osób znajdowało się przeciętnie w jednym pociągu dalekobieżnym Motoryzacja nie może jednak całkowicie zastąpić trakcji parowej — Dotyczyć ona będzie prawie wyłącznie pociągów dalekobieżnych dziennych i to w takich ramach, aby w ciągu 4 godzin osiągnąć najważniejsze ośrodki.

Nie można będzie zmotoryzować: 1) ruchu nocnego, 2) ruchu wymagającego więcej niż 4 godzin, 3) komunikacji z zagranicą, gdyż ilość pasażerów w pierwszych wypadkach byłaby za duża, w ostatnich zaś przy trakcji parowej zagranicą niemożebna do uskutecznienia.

Motoryzacja będzie dwóch typów: 1) ruch podmiejski, połączenia mniejszych ośrodków i przedłużenia wielkszych linij dalekobieżnych tak, aby pasażer przyjeżdżający np. rano do Lwowa mógł w dalszym kierunku natychmiast wyruszyć wagonem motorowym W tej kategorji szybkość osiągać będzie 80 klm. na godzinę.) Ruch dalekobieżny przy którym osiągać się będzie

do 150 klm. na godzinę.

Wagony będą wykonane całkowicie w kraju. Typ ich będzie znormalizowany i polskie fabryki wagonów i lokomotyw nastawione są obecnie na wypracowanie typu wagonu motorowego. W niedługim czasie zakończone będą próby z wagonem wyprodukowanym przez firmę Lilpop.

W sprawie otwarcia nowych linij kolejowych p. wiceminister Piasecki oświadczył:

— W roku bieżącym w końcu listopada otwarte będą linje: Warszawa — Radom, Kraków — Miechów, Płock — Sierpc, co łącznie z otworzoną obecnie linją Porzecze— Druskieniki i drobnemi odgałęzieniami przemysłowemi na Górnym Śląsku da ogółem nowych torów na długości 250 klm.

Na poruszoną sprawę powiększenia tunelu linji średnicowej warszawskiej o dwa tory p. minister oświadczył, iż narazie załatwiona będzie sprawa budowy dworca centralnego i powiększenia go

do 8 torów.

W następstwie dopiero może być mowa o powiększeniu tunelu do czterech torów, a dworca do dwunastu. Narazie pierwsza faza robót załatwi sprawę węzła kolejowego na potrzeby bieżące.

Co do zwiększenia szybkości pociągów— nie jest ona narazie przewidywana. Przy obecnej kategorji torów nie można zbytnio szybkości powiększać. Możliwe to jest tylko w poszczególnych odcinkach kraju. Sprawę szybkości załatwi motoryzacja.

Elektryfikacja trasy Kraków — Zakopane narazie jest nieaktualna, gdyż nie kalkuluje się. Może być o niej mowa dopiero po zelektryfikowaniu węzła warszawskiego.

Na zakończenie p. wiceminister Piasecki poruszył sprawę katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami i oświadczył, że jest ona wynikiem nieuwagi służby ruchu. Niestety człowiek nie jest maszyną.

Zaświadczenia dla ubiegających się o prawo ubogich.

WARSZAWA 10.10. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że zaświadczenia dla osób, ubiegających się o prawo ubogich, mają być wydawane przez właściwe zarządy gminne i miejskie

na specjalnym formularzu.

Właściwym do wydania zaświadczenia jest urząd miejsca zamieszkania danej osoby (zapisania do rejestru mieszkańców) o ile zaś chodzi o osobę prawną — urząd miejsca siedziby osoby prawnej. Poszczególne rubryki formularza mają być wypełnione szczegółowemi danemi, znajdującemi się w posiadaniu urzędu, bądź też uzyskanemi w miarę możności od innych instytucyj, władz i osób. Jednocześnie uchylone zostały inne zarządzenia w tym zakresie.

—:×:—

125 dni na olbrzymie.

Podróż naokoło świata.

Jeszcze przed kilku laty podróż nietylko dookoła świata, ale każda niemal podróż morska była dostępna tylko dla nielicznych.

Dziś czasy się zmieniły. Wielkie organizacje turystyczne, o zasięgu światowym, dysponujące siecią agentur oddziałów — rozpostartą nad całym globem — zmieniły swą politykę.

Dwie olbrzymie organizacje turystyczne: Wagons-Lits Cook i Canadian Pacific podały sobie ręce, by stworzyć dzieło w swoim zakresie istotnie wielkie: umożliwić 125 dniową podróż dookoła świata również i nie miljonerom.

Podróż odbywać się będzie na dotąd największym statku pasażerskiej floty brytyjskiej na 45.000 tonn liczącej „Empress of Britain" olbrzymie morskim, zbudowanym przed trzema laty i wyposażonym we wszystkie udogodnienia, jakie zna nowoczesne budownictwo statków.

Kort tennisowy o rozmiarze przepisowym, teatr, kino dźwiękowe, największy basen kryty ze wszystkich pływających basenów, wspaniała sala gimnastyczna, wielka bibljoteka, magazyn nowości i galanterji, wspaniałe sale balowe — oto niektóre z pomieszczeń tego pływającego pałacu. Piętra połączone są windami, kabiny wentylowane i urządzone luksusowo.

Statek wyruszy z Monte Carlo 23 stycznia 1935 r. przez Włochy, Grecję i Turcję uda się do Palestyny i Egiptu, gdzie odbędzie się pierwsza serja podróży lądowych. Stamtąd do Indyj, następnie do Indochin, na archipelag Malajski, dalej na wyspy Filipińskie, wreszcie podróżnych tej podróży w świat czarów czekają Chiny, cuda Japonji, uroki wysp Hawajskich i oba wybrzeża Stanów Zjednoczonych...

Dwudziestego siódmego maja „Empress of Britain" zalśni swą niepokalaną białością na wybrzeżu w Cherbourgu.

Informacyj o tej podróży nad podróże udziela łódzki oddział Wagons-Lits-Cook. Piotrkowska 64 tel. 170-77.

Pornograficzne pocztówki

przynętą dla młodzieży szkolnej.

PUŁAWY, 10.10 — Do posterunku policyjnego w Kurowie, w pow. puławskim zaczęły zgłaszać się niedawno matki ze skargami na niejakiego Henocha Warmana, właściciela księgarni w tej miejscowości. Kobiety oświadczyły, że Warman sprzedaje młodzieży szkolnej

pornograficzne karty pocztowe.

Rzecz charakterystyczna, że od czasu pojawienia się tego plugastwa w księgarni Warmana młodsi uczniowie byli bardzo częstymi gośćmi księgarni.

Na podstawie doniesień policja rozpoczęła inwiligację, a w kilka dni potem przeprowadzono rewizję w sklepie Warmana. **Wynikł tej rewizji były dla kupca bardzo kompromitujące Znaleziono bowiem kilkadziesiąt pocztówek o treści wysoce pornograficznej.**

Sąd grodzki skazał kupca Warmana za deprawowanie młodzieży na 200 zł. grzywny. Rzecz charakterystyczna ,że skazany zamiast przyjąć łagodny wyrok, wniósł apelację.

Hoffmann skazany na 15

Sprawcy amerykańskiego napadu na Bank Ludow

przed sądem Okręgowym w Chorzowie

Przed wydziałem zamiejscowym Sądu Okręgowym w Chorzowie rozegrał się wczoraj epilog niezwykłego na stosunki polskie napadu rabunkowego na Bank Ludowy w Świętochłowicach,, dokonany w dniu 8. sierpnia b. r. przez Jana Hoffmanna, Pawła Szamperę i JanaSmusza. Zasiedli oni wczoraj za wyjątkiem Smusza który zmarł w szpitalu więziennym skutkiem postrzelenia się w głowę, a wespół z nimi pod zarzutem udzielenia pomocy, mieszkańcy N. Wsi, niej. Wowra i Wiktor Śmietana.

Herszt em szajki był Hoffmann, który był już karany dwuletniem więzieniem za rabunek. Na wczorajszej rozprawie wypierał się on jednak winy mimo wyraźnych przeciw niemu dowodów.Starał się on przerzucić ciężar winy na nieżyjącego Smusza. Tłómaczeniu się jego zadały kłam zeznania drugiego oskarżonego oraz świadków.

Oskarżony Szampera potrzymał swoje poprzednie zeznania, z których winika podział ról. Plan zamachu powstał w głowie Hoffmanna, który też pierwszy wszedł z rewolwerem do banku. Hoffmann też rabował gotówkę a Szampera trzymał wszystkich bronią w szachu. Na drugi dzień po napadzie, Szampera za namową krewnych oddał się w ręce władz.

Świadek Świerk, kasjer ograbionego banku podał, że w pierwszej chwili nie traktowali napadu poważnie sądząc, że ma tu miejsce niewczesny żart i dopiero groźba użycia broni zmusiła ich do powolności żądaniom bandytów. Opisuje on ze szczegółami dramatyczny przebieg napadu.

Jako ostatni świadek zeznawał wyw. pol. st. przod. Kubica, który ścigał bandytów i z oskarżonym Hoffmannem stoczył zaciętą walkę ryzykując wśród gradu kul życie.

Po przerwie obiadowej nastąpiły przemówienia stron.

Prokurator podkreślił zatwardzia czelność osk. Hoffmanna, domagając najwyższego wymiaru kary, a o pr ukaranie pozostałych.

Dusery niemiec

Polska nie jest tworen

a mocarstwem pr

BERLIN, 9. 10. Wśród artykułów o Polsce, ogłaszanych ostatnio w prasie niemieckiej przez uczestników wycieczki dziennikarskiej, zasługują na szczególną uwagę dwa głosy, podane przez oficjalny organ partji naro socjalistycznej „Nazional Ztg." oraz po dziennik niemiecki „Frankfurter Ztg."

Kierownik wycieczki dziennikarzy n

Wystrzegać się oszus

podszywającego się pod firmą P. O. W.

W ostatnich dniach pojawił się na terenie miasta i powiatu Katowic jakiś osobnik, który pod płaszczykiem przynależności do Związku P. O. W. usiłował już kilkakrotnie w restauracjach, składach i u osób prywatnych wyłudzać datki na imprezy, które mają być rzekomo w najbliższych dniach urządzane przez Związek P. O. W.

Osobnik ów legitymuje się sfałszowanym kwitarjuszem wzgl. listami składkowe

Przestrzegając wszystkich Obywate tego rodzaju oszustami, oświadcza Związek Peowiaków nikogo nie upowa zbierania jakichkolwiek składek lub d cele Związkowe, i prosimy w razie nia się jakiegokolwiek kwestarza n Związku Peowiaków oddać go w ręc

—0—

---

150 tys. złotych grzywny

grozi współwłaścicielom firmy Mrachacz

Mimo braku jakichkolwiek bliższych danych co do współdziałających w głośnej sprawie Mrachacza przemytników — Straż Graniczna w Chorzowie po misternych dochodzeniach znalazła część współdziałających przemytników, ludzi biednych, wykorzystywanych dla celów przemytniczych za marnem wynagrodzeniem.

Przesłuchano przedewszystkiem rodzinę Nowaków z Łagiewnik, całkowicie stojącą na usługach przemytniczej firmy.

Z rodziny tej przemycali dwaj bracia, którzy towar składali u matki, skąd był odnoszony przez trzy ich siostry do mieszkania Główków, poczem zabierany do składu delikatesów, tak przez służącą, jak i pracownice sklepowe.

Wszyscy z wynajmowanych przemytników czy też pracownicy zeznają pod przysięgą, że jednak podawany przez nas przemyt w tysiącach kilogramów miał miejsce.

Jakkolwiek Straż Graniczna nie ustaliła jeszcze całości przemytu, to jednak stwierdziła, że dotychczasowe straty skarbu sięgają sumy około 15.000 zł., zaś z tytułu cła i kar po 75.000 zł. od każdego ze wspólników przemytniczej firmy.

Jak się okazuje, pretensje te zna cie w majętnościach wspólników, k nownie aresztowano i osadzono w

---

Jeszcze jeden kombina

przytrzymany na

przedstawiał się oczywiście z

W hotelu „Grand" w Cieszynie zatrzymano 33-letniego Skrobacza Józefa, ostatnio zam. w Warszawie przy ul. Złotej 8, z zawodu rzekomo korespondent, obecnie bez zajęcia, stanu wolnego pod zarzutem fałszowania dokumentów, oszustwa i wprowadzenie władzy w błąd.

W czasie rewizji osobistej znaleziono u wymienionego 2 sfałszowane legitymacje dziennikarskie, jedną na nazwisko własne, a drugą na nazwisko Stolarczyk Zygmunt.

Obie legitymacje opieczętowane były pieczątką „Nowa Gazeta Kielecka" — w Warszawie — organ wojewódzki", leziono blok z kwitami, zaopatrzone pieczątką oraz sfałszowane zlecenie stwa Skarbu w Warszawie, skiero dziennika nowej gazety kieleckiej.

Skórki pers

i „hr

Roman Jankowski, sublokator Euge dy w Chorzowie (Szpitalna 16), za pod nieobecność swej gospodyni co na cze przedmioty do walizek i wyniósł domu.

Bedowa jednak zbyt szybko spos kradzież przedmiotów na sumę 600 z chło zaalarmowała policję, która do k dzin złodziejskiego lokatora osadziła w cie.

Podobnie miała pecha w składzi

Oszukańczy „winkelschreiber"

nabrał inwalidę

Inwalida górniczy Karol Skorupa z Nowej Wsi (ul. Karola Miarki 1), doniósł, że dnia 30 ub. m. wręczył obrońcy pryw. Hibszerowi Ottonowi z Nowej Wsi około 64 zł. tyt. opłaty stemplowej, celem napisania skargi do sądu.

Hibszer jednak powierzonej mu sprawy nie wykonał, a otrzymane pieniądze przywłaszczył sobie i zużył na własne cele.

Zbiegli z zakładu w Cieszynie wychowankowie

zaprawiali się do rozboju

Onegdaj włamano się do mieszkania funkcj. str. gran. Glanca Józefa w Pawłowie przy ul. Głównej 100 i skradziono mu rewolwer wojskowy parabelum 0,8 mm wraz z magazynkiem i 6-ma nabojami, niklowy zegarek męski z łańcuszkiem i złoty naszyjnik, łącznej wartości 150 zł.

W toku dochodzeń ustalono i ujęto sprawców tej kradzieży, a to: 23-letniego Malcherczyka Alfonsa z Nowej Wsi, ul. 3-go Maja 12 i 18-letniego Buchacza Henryka z Bielszowic.

W czasie rewizji domowej w zabudowaniach Malcherczyka, znaleziono z wyjątkiem rewolweru w całości skradzione rzeczy na szkodę Glanca, a Buchaczowi zajęto rewolwer skradziony Glancowi. Obaj jak się okazało zbiegli z Zakładu Wych. w Cieszynie przez ten czas dokonywali kradzieży.

Nieznani sprawcy włamali się przy pomocy podrobionych kluczy do mieszkania Kiela Augustyna insp. Kasy Miejskiej zam. w Katowicach przy ul. Sienkiewicza 9 gdzie skradli większą ilość garderoby i biżuterji łącznej wartości około 1400 zł.

Kradną, kradną

Do mieszkania Józefa Brachmańskiego w Lipinach włamał się Eryk Hofman (Kościuszki 3), który usiłował porwać piękne komplety bielizny. Został jednak podpatrzony przez lokatorów i ujęty przez przywołaną policję.

Zarząd huty Pokoju w Nowym Bytomiu zgłosił, że ze zwałów zakładów nieznani sprawcy skradli około 200 kg manganu, wartości 660 zł. Podobnie nieznani sprawcy zoperowali warsztat ślusarski Henryka Imbacha w W. Hajdukach, skąd zabrali motor benzynowy oraz kilka magnetów, wartości 200 zł.

Jan Klabitz z Lipin Kościuszki 19 doznał wdzięczności ze strony wychowannicy, zamężnej Marji Kukiełka (Król. Hucka

Doniósł policji, że przywłaszczyła ona bezprawnie jego maszynę do szycia ge, wartości 350 zł.

W mieszkaniu Józefa Kozioła Chor (Mickiewicza 3) wynikła rodzinna bójk między gospodarzem a jego zięciem, A Rozentem, który Kozioła uderzył dwuk młotkiem, łamiąc mu kości głowy.

Podobnie złodzieje włamali się w C wie przy ul. Hajduckiej 4 do składu p rów rowerowych Henryka Frycza, skąd lin, rower, gramofon, 6 lamp elektryc oraz szereg drobnych narzędzi ści 250 zł. Kradzież spostrzegł patro cyjny.

Podobnie splądrowano przy ul. W 18 Księgarnię Polską Marji Skowron kradnąc w banknotach i bilonie kwotę

...zajemnych ustępstw ?

... czerwonej armji.

...u Dalekiego Wschodu.

...owania akcji japońskiej w Man-...dży trzy lata temu sowiecki Da-...schód był prawie bezbronny, dziś ...l on niezwykle silnie ufortyfiko-... teren i posiada specjalną armję ... specjalną armję czerwoną Dale-... Wschodu, pod wodzą gen. Blüche... Władywostoku, odległym zaled... ok. 1.260 km. od Tokio i Jakoha... ...oją w pogotowiu samoloty pościgo... ...ombowe, „dzieci piatiletki", jak je ...l Blücher, „gotowe spłacić swój ...Unji Sowieckiej nietylko na pogra-...nie też głęboko na tyłach imperja ...ego wroga". Władywostok posia... ...ny na świecie podziemny port lot... ...ałkowicie zabezpieczony od ata...ków powietrznych. W razie odcięcia Władywostoku, sowieckiego Dalekiego Wschodu bronić będą trzy potężne ufortyfikowane punkty: Pogranicznaja, Błagowieszczeńsk i Manczuli. Te same mniej więcej przygotowania poczyniła Japonja ze swojej strony na terytorjum Mandżurji.

Stan rzeczy, jaki istnieje obecnie, mu si ulec zmianie, a zmianę należałoby spo dziewać się, przyniesie nie wojna, ale wzajemne ustępstwa na drodze pokojowych pertraktacyj. Tak przynajmniej można przypuszczać na podstawie rów nego narazie wyścigu zbrojeń z obydwu stron.

M. D.

SPADEK ZAROBKÓW.

WARSZAWA 10 października — Sporządzono bardzo ciekawa statystykę spadku zarobków wskutek kryzysu gospodarczego. Suma płac pracowniczych, nie licząc uposażeń państwowych zmniejszyła się z 4.850.000.000 do około 2.700.000.000 zł. rocznie.

—:o:—

OPIEKA NAD BEZPAŃSTWOWCAMI.

WARSZAWA 10.10 — Jak wiadomo opiekę nad bezpaństwowcami w Polsce sprawował dotychczas delegat komitetu nansenowskiego przy Lidze Nar. W Polsce znajduje się obecnie około 40 tys. bezpaństwowców. Są to przeważnie uchodźcy rosyjscy. Z dniem 1 listopada rb. opiekę nad bezpaństwowcami obejmuje Polski Czerwony Krzyż.

Młody król Belgów

...jest urodzonym miłośnikiem gór.

Ranne spacery.

(Kor. własna ...

Bruksela — w październiku ... właśnie pierwsze półrocze od ... młody 32-letni król Belgów Le-...stąpił na tron odziedziczony po ...kim i tragicznie zmarłym ojcu. ...jski obserwował go początko-... umiałą ciekawością, śledził każ... ...o i gest. Dziś zna już na wylot ...rchę i darzy go szczerą sym-...ąa mu się jego tryb życia, zrów... pełen prostoty, niezwykła obo-... i zamiłowanie do sportów. Bo... ...ej jeszcze, niż ojciec. Leopold II ...króla - sportowca.

...d, młody król zamieszkuje wraz ...nie w okazałym pałacu stolicy, ... zamku Laeken pod Brukselą, — ...uje jeszcze królowa wdowa Elż-... w rezydencji położonej niedale... ...v Stuyvenberg, która ma wygląd ..., niż pałacu królewskiego. Spoś-... ... will wyróżnia się tylko tem, że ...ną stoi zawsze posterunek honoro...

...icy, udający się do pracy, spoty-... ...olda III już o godzinie 6-ej rano, ...cego przejażdżkę konną w towa... ...jednego z adjutantów. Jeżeli jed-...y król lubi jazdę konną bardziej, ...ojciec, nie jest to jedyny jego sport ...vioślarstwo, pływanie. wędkarstwo ...szystko alpinizm wypełniają mu ...wile i wywczasy.

...dzinie 9-ej rano król jest w swoim ...brukselskim, gdzie przyjmuje mini-... ...ygnitarzy państwowych i ewentual... ...entów, którzy uzyskali audjencję. ... posiłku południowego sprowadza ...rotem do Stuyvenberg i nieraz moż... na widzieć o tej porze, jak Leopold III sam prowadzi swoje auto.

Popołudnie upływa mu w towarzystwie rodziny, na różnych rozrywkach sportowych i lekturze. Podobnie jak jego ojciec, Leopold III jest „pożeraczem książek", czyta bardzo dużo, jak również studjuje raporty, które mu się przedkłada, nieraz do późnego wieczora.

Gdy przyjdzie udać się w podróż? Leopold III bierze samolot jako człowiek nowoczesny. W ten sposób podróżuje nawet z całą rodziną. Z końcem lipca, gdy z królową Astrydą i dziećmi udał się w odwiedziny na szwedzki dwór królewski. całą drogę z Bru kseli do Sztokholmu odbył samolotem. Nie trzeba dodawać, że tej „eskapadzie" towa rzyszył pewien niepokój narodu belgijskiego, któremu może nie bez pewnej słuszności trudno jest oswoić się z myślą o zamiłowa niu króla do podróży powietrznych.

Wędkarstwo należy do ulubionych rozrywek Leopolda III. Niejednokrotnie jeszcze z królem Albertem można go było widzieć jak łowił ryby, zwłaszcza pstrągi, w górskich potokach Ardennów belgijskich w oko licy zamku Ciergnon. Toteż, gdy w czasie ostatnich wakacyj był w Szwecji, wybrał się z braćmi królowej Astrydy na daleką północ, gdzie przez dziesięć dni mieszkał w pawilonie myśliwskim szwedzkiego następcy tronu oddając się myśliwstwu, wędkarst wu i wycieczkom w tamtejsze góry.

Jednakże król Leopold przyrzekł przewodniczyć uroczystej akademji którą organi zowano w Antwerpji na dzień 19 sierpnia, z okazji rocznicy kompozytora flamandzkie go Petra Benoit. Opuścił więc rodzinę i przyjaciół i udał się spowrotem do Belgji, znowu samolotem. Wystartowawszy z Mal moe na pokładzie holenderskiego płatowca, wylądował w Amsterdamie, gdzie go już oczekiwały dwa wojskowe samoloty belgijskie by go zaprowadzić do Antwerpji.

Następnie przez trzy dni obowiązki zatrzymują go w Brukseli. Konferuje z ministrami i podpisuje dekrety z mocą ustawy, mające finansowo i ekonomicznie uzdowić Belgję. Mając na nowo trochę wolnego czasu 23 sierpnia jest w Szwajcarji, gdzie spędza resztę swoich wakacyj w Lucernie w willi „Haslihorn", która należy do belgijskiej rodziny królewskiej.

Podobnie jak jego ojciec Albert I, Leopold III z nadzwyczajnem zamiłowaniem uprawia wycieczki górskie, nie cofając się przed najtrudniejszemi wspinaczkami. Ma już za sobą kilka szczególnie trudnych wyпraw na szczyty Dolomitów włoskich, któ re odbył w lutym tego roku na kilka dni przed tragedją w Marcheses-Dames, gdzie zginął Albert I.

Nie jest to tylko sam sport, który pociąga Leopolda III w tym wypadku. Wszyscy ci, dla których góry są niejako potrzebą du szy, wiedzą, że wzruszenia, jakich się tam doznaje, nie dadzą się niczem zastąpić. Leo pold III jest takim urodzonym miłośnikiem gór. Odziedziczył to we krwi po ojcu. Poezja szczytów, dolin i jezior przemawia do niego najgłębiej. W kontakcie z dziką natu rą górską dusza jego wibruje najsilniej. Potrafi spędzać długie godziny bez ruchu. za patrzony w patetyczną scenerję alpejską.

W ten sposób żył przez blisko trzy tygodnie sam jeden wśród gór, jak to nieraz czynił jego ojciec, aż nadszedł dzień powro tu. We wtorek 11 września sztandar, wywieszony na pałacu królewskim w Brukseli, obwieścił, że król wrócił do stolicy.

...w Sowietach.

... białych czepkach.

...ę golić.

...ecka, ale i referaty, jakie wygła... ...rzedstawiciele państwa i partji ...styczne na zgromadzeniach ro-...ych, na których robotnicy zada... ...entowi często pytania, na któ-...ba odpowiedzieć. Im bardziej po-...iwa jest prasa sowiecka, tem ... znajdzie w życiu sowieckiem ... zgromadzenia.

...zgromadzeniach tych w ostatnim ...wytrwale głoszone jest, że sze-... ...warstwom należy wszczepić po-...czyzny. Niedawno temu, o oj-... ...nie było ani mowy; ale w życiu ...kiem w ostatnim czasie nastały ...icze przeobrażenia. Obecnie za... ... można nowe kierunki w rządze... ...istwem. Wogóle w życiu sowiec... ... ostatnim czasie zaszło tak wiel... ...any, że wprost zmiany te ude-... ...zagranicznego turystę, który ...! Rosję sowiecką przed trzema ...ty a obecnie znowu do niej zawi...

Zaobserwować też można rozkwit reklamy, a nawet białe czepeczki na głowach dziewcząt, usługujących w nowo założonych kawiarniach i bufetach teatralnych, tak jak to widzimy w państwach zachodnich. Przed dwoma laty konstatuje Baseches, służące nawet w prywatnych mieszkaniach obcokrajowców nie chciały nosić takich czepków, uważając to za poniżające. Obecnie widzieć można też koszule i krawaty, a jak słychać kierownicy urzędów państwowych wymagają od swych urzędników, aby do biura przychodzili zawsze ogoleni, w czystych koszulach i kołnierzykach. Na ulicach można spotkać policjantów w białych rękawiczkach.

Zauważyć można odrodzenie pewnej burżuazyjnej kultury i cywilizacji. Wstąpienie Rosji do Ligi uważane tu jest za znak przekroczenia pewnego okresu rewolucji. Podczas gdy zaprzysięgli zwolenicy idei rewolucyjnej przyjęli wstąpienie Rosji sowieckiej na arenę międzynarodowej polityki do pewnego stopnia oziębłe. narodowo samopoczucie szerokich warstw czuje się uspo kojone Ale oprócz ludzi zajmujących się polityką, ciągle dalej Baseches— są jeszcze ogromne masy sowieckich „mieszkańców". „Mieszkaniec" Sowietów patrzy się na komunistów z pewną dozą sceptycyzmu i powściągliwości i w stosunku do nich zajmuje stanowisko opozycyjne. Pomimo to jednak wśród ludu w ciągu siedemnastu lat wyrosło wielkie poszanowanie dla rządzących komunistów. Dla szerokich warstw ludności komuniści są ludźmi, którzy wszystko wiedzą, ale dużo ukrywają. Taki obywatel obecnie powie sobie: Jeżeli dziś rząd sowiecki wbrew poprzednim swym twierdzeniem zdecydował się wstąpić do Ligi Narodów, to mu si mieć do tego poważne, chociaż tajne powody oprócz tych, które zostały już zaznaczone.

Pod koniec korespondent „Neue Freie Presse" dochodzi do przekonania, że dla przedstawicieli sowieckiej inteligencji, która wcale nie pochwala wszystkiego, co dzieje się w ZSSR, wstąpienie Rosji do Ligi Narodów jest rękojmią tego, że utrzymanie we wnętrzno-polityczny kierunek, który przeważa od półtora roku, nie zostanie przez dłuższy czas naruszony.

Trzeba mieć szczęście...

Piękny pucobut miljonerem.

W Nicei wybrał sobie ubiegłej zimy stanowisko przy pryncypalnej ulicy młodziutki pucobut, Piotr Bernardini z Savoyem. Zwracał on powszechną uwagę i cieszył się sympatją, gdyż był piękny, jak Rudolf Valentino i

bardzo uprzejmy.

Pewnego dnia zatrzymał się przed stanowiskiem pucobuta elegancki Rolss-Royce, z którego wysiadła już dobrze leciwa dama. Zdumieni kupcy okoliczni i przechodnie, którzy znali Piotra, obserwowali, jak zostawił on na opatrzności losu swoje narzędzia i wsiadł z damą do auta, które pędem odjechało.

W kilka tygodni później zjawił się Piotr, przemieniony w miedzyczasie w młodego eleganta i owa dama, amerykańska miljonerka, odmłodzona do niepoznania w najlepszym instytucie piękności — w urzędzie stanu cywilnego i

pobrali się.

Małżonka wniosła do tego związku posag w kwocie 50 miljonów dolarów. To był początek serji fantastycznie szczęśliwych wypadków w karjerze młodego chłopca.

Z Nicei wybrała się młoda para w podróż poślubną do Anglji. Tam kupili oboje przy jakiejś okazji los irlandzkiej loterji dobroczynnej. Na ich numer padła druga wygrana w kwocie 800.000 funtów szterlingów. Sami byli zdumieni tem szczęściem, którego wcale nie oczekiwali.— Przed kilku tygodniami zmarła po krótkiej chorobie Amerykanka, ustanowiwszy generalnym spadkobiercą Piotra Bernardini, który w ciągu zaledwie pół roku stał się z pucobuta jednym z

najbogatszych ludzi w Europie.

Rzadko komu przypadła taka karjera w udziale.

Ale fortuna upatrzyła sobie widocznie tego wybrańca losu, aby go obsypać wszystkiemi darami. Bo oto gdy tylko przybył on do Ameryki, zjawił się u niego menażer filmowy i zaoferował mu 4.000 dolarów tygodniowo za objęcie głównej roli w najnowszym filmie jednej z czołowych wytwórni amerykańskich. Menażer ten postanowił uczynić z pięknego młodzieńca wielkiego aktora, a może nawet drugiego Rudolfa Valentino.

Koszmarna noc skazańca.

Polak stracony na gilotynie.

W chwili, gdy ta wiadomość ukaże się w druku, głowa Ludwika Gali o której swego czasu pierwsi donieśliśmy potoczy się z desek gilotyny do kosza i włożona miedzy kolana, razem z kadłubem

spocznie w grobie.

Zabójstwo maleńkiej Janinki Ośnik zostało pomszczone i sprawiedliwości stało się zadość.

Zbrodnia, zrodzona pod wpływem nadużycia alkoholu i zwyrodnienia płciowego, nie znalazła łaski u prezydenta Francji.

Do Bethuna przybył kat z Paryża Deibler z pomocnikami, a na stację zajechał wóz z gilotyną. Kat udał się do prokuratora republiki p. Depis dla omówienia szczegółów wykonania wyroku.

Gala przez cały dzień jakby przeczuwał, że go czeka śmierć. Modlił się ciągle, padał przed dozorcami na kolana i przysięgał, że jest niewinny, domagając się od nich wiadomości, czy prezydent podpisał ułaskawienie.

Nie powiedziano mu ani słowa.

Wieczorem zjadł trochę fasoli i zakuty w kajdany na noc poszedł spać.

Całą noc

dręczyły go koszmary

i ciężkie sny. Zrywał się z krzykiem, widząc przed sobą gilotynę.

Dopiero o 4 rano prokurator wszedł do jego celi i zawiadomił, że prośba o łaskę odrzucona i należy przygotować się na śmierć.

Gala został ścięty.

—:X:—

Irlandzkie placówki misyjne

znaleźć można w najdzikszych zakątkach świata.

Życie katolickie w Irlandji potężnieje z każdym dniem. Przywiązanie do kościoła, przejęcie się zasadami nauki katolickiej i wysiłki w kierunku wprowadzenia tych zasad w życie publiczne, w dziedzinę pracy społecznej dziś niety!ko że nie osłabły pod wpływem propagandy komunistycznej i bezbożniczej, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej się rozwinęły. W tych dniach zamknięto w Dublinie wielką wystawę misyjną, która w przeciągu przeszło 3 tygodni gromadziła w wielkich salach rady miejskiej

olbrzymie tłumy.

Przez wystawę przewinęły się przez ten czas dziesiątki tysięcy katolików. Społeczeństwo irlandzkie zawsze interesowało się swemi misjami, ofiarnie dając pieniądze na tworzenie nowych placówek, na kształcenie misjonarzy, na budowę seminarjów itd. O ofiarności Irlandczyków na rzecz misyj świadczy najlepiej poczesne miejsce, jakie dziś to niewielkie, zaledwie 4 miljony mieszkańców liczące, państwo zajmuje we wszechświatowem dziele Propagandy Wiary. Niezamożni przedstawiciele najniższych warstw społecznych oddają swe z trudem uciułane grosze na rzecz misyj. To też placówki misyjne irlandzkie mnożą się coraz bardziej a kapłanów, kształcących się w seminarjach na misjonarzy, jest

coraz więcej.

Do jednej z największych placówek misyjnych, stworzonych w ostatnich czasach należy Misja Maynooth, której nazwa pochodzi od jednego z najbardziej znanych seminarjów Irlandzkich w Maynooth, założonego w roku 1916. Już dziś misja ta, posiadająca swe placówki w Chinach, na Filipinach, na Korei itd. liczy 160 kapłanów- misjonarzy. Również pomyślnie rozwija się stowarzyszenie misyjne t .zw. "Society of St. Patrick", istniejące od 1920 r. a liczące obecnie 23 misjonarzy (w Nigerji). Stowarzyszenie Sióstr Misjonarek NMPanny od św. Różańca, liczące dziś około stu zakonnic, rozwija swą działalność także w Afryce. W Australji pracują na rzecz Kościoła od lat 65 bracia szkolni irlandzcy, którzy dziś posiadają również swe placówki w Nowej Zelandji, w Tasmanji, w Indjach i Afryce Południowej.

W cieniu minaretów.

Zastępczyni Mekki.

Święte miasto afrykańskich mahometan.

Tunis, w październiku

Turysta, przebywający w jakimkolwiek kraju muzułmańskim, czy to na wsi czy też w mieście, o godzinie przedwieczornej, gdy niebo przybiera barwę zachodu, stale widzi ludzi w powiewnych szatach, którzy, zwróceni twarzą w stronę Mekki, zginają kolana, pochylają głowę, całując ziemię. Wyznawcy islamu w gest ten wkładają tyle wrodzonego majestatu, lecz zarazem także tyle nabożnego wyrazu, że zainteresować muszą najbardziej sceptycznego widza.

Sam fakt przeniesienia się myślą do miasta świętego wystarcza, według ich wierzenia, by oczyścić ich i uczynić miłymi Bogu. Cóż dopiero powiedzieć można o mistycznych skutkach pielgrzymki do Mekki. To też wszyscy muzułmanie, marzą o tem, by choć raz odbyć tę pielgrzymkę. Bowiem ci którym się to powiodło, zostaną uświęceni na życie całe, a w oczach innych uzyskują opinję ludzi niezwykle nabożnych. Mają prawo dodać do imienia własnego krótki wyraz

"hadżi",

który dla każdego wiernego wyznawcy islamu jest najzaszczytniejszym tytułem i zapewnia mu poszanowanie współbraci do późnej starości.

Ale Mekka— niestety! — jest daleko. Podróż do niej wymaga pieniędzy i czasu. I nie każdy pozwolić sobie może na nią. To też w Tunisie znajduje się miasto uprzywilejowane— "miasto nad miastami" —a w tem mieście meczet jedyny wśród setek meczetów. I ten wielki meczet w Kairunie, bo o to miasto chodzi, jest miejscem tak świętem, że zastępuje pielgrzymkę do Mekki. Oczywiście trzeba przejść przez długi okres postów, zanim uzyska się prawo siedmiokrotnego przejścia pomiędzy dwiema kolumnami, wzniesionemi bardzo blisko jedna przy drugiej z prawej strony "mihrab'u".

Nie umiano nam wytłumaczyć, dlaczego Kairuan uzyskał swoje specjalne przywileje. Dowiedzieliśmy się tylko, że grunt tej miejscowości przesycony magnezja posiada własność konserwowania w nieskończoność zwłok. (Jak wiadomo muzułmanie chowani są w samej ziemi, bez trumien). Niewątpliwie ten szczegół który wydawał się cudowny, przyczynił się do prestiżu Kairunu.

Może to wyjaśnienie, udzielone nam przez laików, jest niewystarczające, a nawet do pewnego stopnia bluźniercze z punktu widzenia muzułmańskiego, o tem decydować nie możemy. W każdym razie jest faktem, że Kairuan i jego meczet stanowią ośrodek intensywnego życia religijnego, ognisko żarliwej wiary i piety zmu, którego potęga promienuje na cały świat arabski, rozciągając się daleko poza granice Tunisu.

Podobne sanktuarjum ześrodkować musiało licznych wiernych. Znajduje się więc w tem pięknem mieście dziewięćdziesiąt klasztorów muzułmańskich, tak zwanych "zauja", których bractwa prześcigaja sie w surowości zasad i życia.

Wielki meczet w Kairuanie jest bardzo pięknym gmachem i przypomina pod wieloma względami słynną cudowną świątynię w maurytańskim stylu w "Hor dobie. Ulice dookoła meczetu tysiąckrotnie wyraźniej wyczarowują bajeczne cuda wschodu niż ulice Bagdadu i Damaszku, zaś kontemplacja wiernych w godzinach modlitwy stanowi widowisko, którego wrażenie nie tak łatwo zatrzeć się może, gdyż składa się na nie piękno nieba, piękno sztuki i piękno wiary.

Grodzicki.

Nieznani sprawcy oblali kobietę benzyną.

Nieszczęśliwa spłonęła żywcem.

Z Bielska donoszą:

Komisarjat policji w Bielsku został zaalarmowany telefonicznie, że na ulicy Górskiej w Bielsku płonie jakaś kobieta. Kiedy na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe z policją, znaleziono na ulicy ciężko poparzoną 40-letnią Emilję Kosiową bez stałego miejsca pobytu.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że jacyś nieznani sprawcy o zbrodniczych instynktach oblali nieszczęśliwą kobietę benzyną,

następnie ją podpalili

Nieszczęśliwa ofiara tego zbrodniczego wybryku płonęła żywcem na ulicy dopiero przypadkowi przechodnie dali jej pierwszą pomoc oraz zaalarmowali policję i pogotowie ratunkowe.

Kosiowa doznała silnych poparzeń rąk i głowy tak, że w bardzo ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala w Bielsku. Policja wszczęła energiczne dochodzenia w celu wykrycia tych bestjalskich zbrodniarzy i w związku z tem aresztowała kilka osób Jak się dowiadujemy wśród aresztowanych znajdują się też sprawcy tego nieludzkiego czynu.

Panie mecenasie, otrułam się!..

Desperacki czyn mundantki.

Z Borysławia donoszą:

Zajęta w kancelarji adwokata dr. Adlersberga w rynku, 27-letnia mundantka Sala Hoenik przyszła przed północą do kancelarji i w celach samobójczych napiła się większej ilości esencji octowej. Jednocześnie zatelefonowała do mieszkania swego szefa mówiąc „Panie mecenasie. proszę mnie przyjść ratować, bo

popełniłam samobójstwo".

Dr. Adlersberg po przybyciu zastał już wijącą się w bólach samobójczynię. Została ona odwieziona do szpitala, gdzie zmarła. Przyczyną samobójstwa była depresja duchowa, spowodowana nieszczęściami rodzinnemi. Denatka była sekretarką organizacji młodzieży „Achwa" i miała za miesiąc wyjechać do Palestyny.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...



Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

WZROST EKSPORTU WĘGLA W R B. PORÓWNANIU Z R. UB. O 718 tys. TONN.

W ciągu pierwszych trzech kwartałów r. b. wywóz węgla kamiennego z Polski wykazuje poważny wzrost w porównaniu z analogicznym okresem 1933 r. Ilustruje to poniższe zestawienie (w tys. ton — dane za wrzesień i pierwsze trzy kwartały r. b. prowizoryczne)

W r. b. wywieziono więc w okresie pierwszych 3-ch kwartałów o 718 tys. ton węgla więcej niż wtym samym czasie r. ub. Procentowy wzrost w r. b wynosi więc około 10,8%.

—:0:—

Klęska... taniości.

Zdobyliśmy rekord w niskich cenach mięsa.

Inaczej w Polsce, inaczej na świecie.

Rozmaite bywają klęski i rozmaite ich pojęcia. Lecz ostatnie czasy wytworzyły zupełnie nowe i przedtem nieznane pojęcia w tej dziedzinie Należą do nich „klęski urodzaju" i „klęski taniości" produktów. Nieekonomista niebardzo orjentuje się w powodach tych klęsk i nie wie, z czego ma się cieszyć i czem się martwić. To też pouczającem jest zestawienie cen produktów w różnych krajach:

Weźmy n.p. chleb żytni. Rekord taniości dzierży tu Danja (21 gr. za kilogram), a rekord drożyzny Stany Zjednoczone (1 zł. 16 gr.). Miejsca pośrednie zajmują Włochy (85 gr.), Niemcy (70 gr. Austria (60 gr.), Polska (30 gr.). Jak widzimy, Polska zajmuje jedno z najniższych miejsc.

Polska jest jednym z najtańszych krajów, a rekord taniości osiągła w cenach mięsa wołowego, wieprzowiny i cielęciny. Natomiast cukier w Polsce jest wyjątkowo drogi, choć zdawałoby się, właśnie w Polsce powinien być bardzo tani. Jesteśmy bardzo daleko od rekordu taniości cukru, który dzierży znów Danja.

Dlaczego ceny są tak nierówne i nietrwałe. Rozpiętości cen, uwidocznione w powyższych zestawieniach, są olbrzymie, co wynika z tego, że różne państwa różną prowadzą politykę gospodarczą.

Naogół Polska jest krajem, jeżeli chodzi o artykuły żywności, bardzo tanim. — Moglibyśmy cieszyć się z tego, gdyby nie jedno „ale". Bo gdyby kto zechciał zestawić zarobki polskie i zagraniczne, przekonałby się, że nietylko są one przerażająco mniejsze, ale i stosunek ich do cen produktów jest inny, mniej korzystny, niż gdzieindziej.

MOŻLIWOŚCI EKSPORTU SMALCU.

Wobec dużych ilości smalcu wieprzowego na rynku krajowym „Przemysł Mięsny" zastanawia się nad zagadnieniem możliwości wywozu tego artykułu zarganicę.

Zagadnienie tłuszczowe przeszło w Polsce ciekawą ewolucję; jeszcze przed paru laty przywoziliśmy około 200.000 q. tłuszczów wieprzowych rocznie z zagranicy, głównie ze Stanów Zjednoczonych, wartości ok. 40 miljonów zł. Zjawisko to nie było uzasadnione brakiem tego artykułu na rynku wewnętrznym i niewątpliwie było szkodliwe [illegible]ści bilansu handlowego oraz dla naszej hodowli.

Nienormalna ta sytuacja naskutek akcji rolnictwa i warsztatów produkujących uległa w ostatnich latach radykalnej zmianie i doprowadziła do samowystarczalności w dziale tłuszczów wieprzowych na rynku wewnętrznym. W perspektywie ostatnich 2 lat produkcja smalcu wieprzowego wydatnie owzrosła skutkiem wzmożonego bicia trzody chlewnej oraz dzięki stworzeniu racjonalnej gospodarki w tej dziedzinie przez bekoniarnie, posiadające wzorowe urządzenia wytwórcze.

Rozwiązanie tego zagadnienia musi być oczywiście oparte na dokładnem przestudjowaniu istotnego stanu rzeczy co do pojemności rynku wewnętrznego, jak również z punktu widzenia uzasadnienia gospodarczego forsowanie wywozu przy ewentualnem zastosowaniu przez właściwe czynniki wszelkich środków, popierających wywóz smalcu.

Niezwykły upór kobiecy

Mieszka w dziurze, by nie pozwolić na wzniesienie słupa telegraficznego.

W New Jersey pod Nowym Jorkiem mieszka niejaka pani Barnabie, będąca właścicielką starego domu z ogrodem. Ku jej wielkiemu zmartwieniu od kilku lat w tym ogrodzie wznosił się słup telegraficzny. Był już gdy się sprowadziła. i choć kilkakrotnie zwracała się do administracji poczt o jego usunięcie, prośby jej były stale odrzucane.

Jednakże niedawno, budząc się rankiem konstatuje ze zdumieniem, ze słupa niema. W ciągu nocy uprzątnęli go robotnicy, ale... na jego miejsce postawić mieli nowy słup żelazny. Pani Barnabie czemprędzej pobiegła do kierownika miejscowej poczty, domagając się, aby nowego słupa nie stawiano lub jeśli to niemożliwe, aby jej wypłacano odpowiednie odszkodowanie. Pretensje jej zostały ponownie odrzucone. Sprawa ta raz na zawsze załatwiona została z poprzednim właścicielem domu i ogrodu.

Od czego jednak spryt kobiecy? Uparta właścicielka przypomniała sobie, że wedle jakiegość starego prawa zwyczajowego może zabronić robotnikom postawienia słupa w swoim ogrodzie, jeśli stanie pr[illegible] kopaniu dziury W przeciwnym razie podczas jej nieobecności nic nie stoi na przezskodzie wykonaniu tej czynności.

Nie pozostawało więc pani Barnabie nic innego, jak „stanąć przy dziurze", co też uczyniła. Rozbiła namiot i od przeszło dwóch tygodni obozuje koło miejsca, gdzie miał stanąć słup. Mąż przynosi jej jedzenie na tacy, a dzieci przychodzą ją rozerwać z gramofonem przenośnym. Nocą sypia na łóżku polowem.

Z drugiej strony parkanu obozują robotnicy, zmieniając się dniem i nocą. Czekają, aż się właścicielce znudzi koczowanie nad dziurą. Ostateczny rezultat tej walki na wzajemne przetrzymanie nieulega dla nich wątpliwości. „obaczymy, co będzie w zimie".—

B. legjonista przebrał się w strój kobiecy

i odebrał sobie życie.

Ze Lwowa donoszą:

Na strzelnicy wojskowej na Kleparowie powiesił się na futrynie okna zamieszkały tam 40-letni Michał Augustyn, b. legjonista Denat przebrał się w strój kobiecy i tak ustrojony pozbawił się życia. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy, spowodowany ciężkiemi warunkami materjalnemi. Augustyn osierocił żonę i troje dzieci. Ostatnio pracował jako kontraktowy robotnik stolarski na strzelnicy wojskowej i miał 150 zł. miesięcznie. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

—:O:—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój ożywiony, kursy naogół kształtowały się znizkowo, z wyjątkiem Berlina, który zyskał 10 gr. na 100 mk.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych 3% Poż. Budowlana i 4% Inwestycyjna zwyżkowały po 50 gr., Dolarówka zaś utrzymała się na niezmienionym poziomie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 48.00, Dolarowa 53.50, Inwestycyjna 116.75, Konwersyjna 68.35, Dolarowa 74.63, Stabilizacyjna 77.50, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. B. G. K. 83.25, 8% Obl. B. G. K. 94.00, Przemysłu Polskiego 76.50, 4½% T. K. Ziemsk. w Warszawie 55.00, 7% T. K. w Warszawie 50.38, 5% m. Warszawy 72.00 5% m. Warszawy 1933 r. 63.00, 6% m. Warszawy 61.50, 5% m. Łodzi 54.75, 5% m. Piotrkowa 51.00, 5% m. Radomia 46.50, 5% m. Siedlec 42.25

AKCJE.

Bank Polski 94.25 — 94.75, Lilpop 10.10 — 10.00, Starachowice 13.30, Haberbusch 34.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 9. 10. — Notowania bez zmiany. Ogólny obrót 5483 tonn, w tem żyta 3060 tonn. Tendencja słabsza.

POZNAŃ, 9. 10. — Ceny tranzakcyjne: Jęczmień browarowy 21.85, Ceny orjentacyjne: Żyto nienotowane, pszenica 17.50—18.00 mąka żytnia — nienotowana, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 32.00—35.00. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 317.5 tonn pszenicy 266 tonn.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. ◆◆◆◆ PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

ROZDZIAŁ I.

Przede mną szła w górę perspektywa klatki schodowej: ciemna, połyskliwa balustrada i szerokie stopnie wynurzające się z cienia u szczytu kondygnacji, gdzie od biurka promieniał krąg zielonego światła. Schody były stare, stopnie bardzo niskie, szerokie, wyłożone jakimś gumowym chodnikiem, tłumiącym odgłosy kroków. Zaczynały się na parterze przepychem orzechowej, rzeźbionej kolumnady i szły mocno wgórę wijąc się ostro, lecz z godnością, koło przecinających się korytarzy poszczególnych pięter, włącznie do trzeciego, czyli ostatniego. Wchodząc po nich, otrzymywało się przekrojowy rzut oka na życie całego szpitala, szumiące około zakrętów ściszoną, lecz wytężoną ruchliwością.

Za temi schodami kryły się w głębi drugie, wąskie i odrapane, wiodące z parteru do suteryn. Z trzeciego piętra zaś żelazne schodki prowadziły na dach. Oprócz schodów była nowoczesna winda, łącząca parter z ostatnim piętrem Nie lubiłam tej autonmatyczej wygody, pełnej kontaktów, guziczków, lampek i urządzeń alarmowych na wypadek niebezpieczeństwa; denerwowałam wstrząsem jakim sygnalizowała zatrzymanie się na wskazanem piętrze, nim się jeszcze otworzyło złocone drzwi kabiny i jadąc nią nie spuszczałam oka z dużego, czarnego kontaktu z napisem: „Hamulec od wypadku".

— Cobym zrobiła — myślałam nerwowo — gdyby ta djabelska maszyna utknęła między piętrami? Czybym wogóle zdążyła co zrobić.

Winda była wąska i długa, zastosowana do wymiarów szpitalnego wózka do przewożenia chorych i tak cicha, ze względu na przeznaczenie gmachu że w korytarzach ledwie się ją słyszało. Gdy się zjawiła na danem piętrze, sygnalizowała swoje przybycie czerwonem światłem,sączącem się przez matowo oświetlone drzwi.

Jak już zaznaczyłam, nie lubiłam windy i wolałam się posługiwać schodami.

I tym razem szłam na górę, sunąc ręką po poręczy, wyślizganej od lat niezliczonemi dłońmi, niby paciorki różańca.

Szłam. niosąc mały pakiecik dla Piotra Melady'ego. Noc była duszna, gorąca, jak to z początkiem lipca.

Niefortunny był dzień, kiedy przyjęłam rok temu stanowisko głównej pielęgniarki we wschodniem skrzydle, na drugiem piętrze w szpitalu imienia Melady'ego. Podjęłam się przykrego zadania, gdyż leczą się tutaj bogaci pacjenci, skłonni, podług doktora Kunce'a do gry masów, a podług mnie do djabelskich wybryków. Najgorszy bywa ten drugi dyżur między północą i świtem.

Kiedy Piotr Melady, jak wiadomo, głowa Zakładów Chemicznych „Melady", wnuk założyciela szpitala i prezes szpitalnej rady nadzorczej, przybył w lipcu do nas, jako pacjent doktora Harrigana i zażądał. żebym ja. Sara Keate wzięła go pod swoją opiekę, ulokowano go na moim oddziale. Zresztą w każdym wypadku byłby przyszedł na ten oddział. Jako, że chodziło o Piotra Melady'ego, dopuszczono do pewnego rozluźnienia dyscypliny szpitalnej i obejścia regulaminu. Dr. Kunce wydał zarządzenia, Nancy Page objęła zastępczo moje funkcję pod moim nadzorem, a ja przeszłam pod rozkazy Piotra Melady'ego.

Dziwna fatalność zdarzyła, że jednocześnie przybyła do naszego szpitala jego córka Dione Melady (zamężna ze stryjecznym bratem, w celu, jak głosiła plotkarska fama, utrwalenia nazwiska i fortuny. Fatalność i ostre porażenie słoneczne.

Ta sama fatalność w związku z niechęcią do przestrzegania przepisów ruchu, sprowadziła do pokoju obok Piotra Inę Harrigan, ze złamaną prawą ręką i wybitym zębem. Nawiasem mówiąc miała śliczne zęby. Packard, długi roadster, świeżo nabyty, zabrano do garażu celem gruntownej reperacji. Ina miała na ciele parę nieokreślonych blizn dawniejszego pochodzenia, ale to nie ma nic do rzeczy. Dr. Harrigan słynął z gwałtownego usposobienia, a zwłaszcza nie tolerował wybryków dużo młodszej żony.

A więc była cicha upalna noc lipcowa. We wschodniem skrzydle rezydowali Piotr. Dione Melady i Ina Harrigan. Lillian Ash doglądała rekonwalescenta potyfusowego w pokoju nawprost Iny, a Courtney Melady, mąż i zarazem kuzyn Diony, jegomość znany z niezbyt dobrej opinji, kręcił się po korytarzu, zaglądając to do żony, to do teścia. Jego zimne, zmęczone oczy zdawały się patrzeć jednakowo obojętnie na świat, szpital i prywatne sprawy.

Już cały dzień był duszny i dziwnie parny, najgorszy z kilku dni niesłychanych upałów, jakie spadły na miasto. Termometry szły pośpiesznie w górę, do szpitala zwożono ofiary porażenia słonecznego, a my, pielęgniarki, ledwieśmy panowały nad strasznie rozstrojonemi nerwami. Dwa pierwsze dni były jeszcze znośne, zato trzeci, wtorek, siódmego lipca, przyniósł z sobą niezwykły nastrój psychicznego rozprężenia. W samem powietrzu czuć było niepokój. W ciągu dnia zaszło sporo drobnych wypadków: upuszczano termometry, rozlewano lekarstwa, irytowano się z powodu przeciekających worków od lodu. Nancy posprzeczała się z panną Ash o jakieś zawieruszone prześcieradła, a dr. Kunce warczał dokuczliwie na wszystkich. Ja zmagałam się od rana z bólem głowy. Pomimo, że dochodziła już dziewiąta wieczorem, upał nie osłabł i w długich korytarzach i wysokich pokojach stało nieruchome, parne powietrze, nie poruszane najlżejszym orzeźwiającym powiewem.

Znalazłszy się na drugiem piętrze, przystanęłam, żeby odetchnąć. Otaczała mnie upalna cisza. W kierunku zachodnim ciągnął się długi korytarz oddziału dziecięcego, a dalej, w mrocznej perspektywie, malejącej w zupełną ciemność — gołe, szaro - białe ściany z czarnemi prostokątami drzwi, nad któremi migotały czerwone światełka lampek sygnałowych. To był oddział dla biednych.

Moje skrzydło szło na wschód. W małej niszy nawprost schodów, siedziała przy biurku Nancy Page. Na jej ładnej, młodocianej twarzyczce malowało się krańcowe znużenie. Złote, w świetle lampy, kosmyki włosów na czole i przy uszach były wyraźnie wilgotne. Trzymając pióro w ręku, podniosła głowę i przymrużyła oczy, gdyż krąg światła od lampy pogrążał resztę korytarza w cieniu. Nawiasem mówiąc, oczy jej poczyniły wielkie spustoszenia w sferach szpitalnych, zwłaszcza wśród lekarzy.

(D. c. n.)

Ofiary demona ruchu

Serja wypadków motocyklowych

Na ul. Żwirki i Wigury w Katowicach 20-letni Czerny Eryk z Nowej Wsi, jadąc furmanką podczas wyprzedzania jej przez motocyklistę inż. Rasego z Katowic, zeskoczył z furmanki wprost pod motocykl. Nie doznał on jednak żadnego uszczerbku na zdrowiu.

Natomiast inż. Hasse okaleczył sobie kolana i uszkodził przednią część motocykla.

Wczoraj popołudniu na ul. Wojciechowskiego w Załężu, Jarząbek Józef z Chorzowa jadąc motocyklem najechał 5-letniego Bernarda Wistreicha ul. Wojciechowskiego 79, który doznał złamania prawej nogi. Przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Przejeżdżający przez Rynek w Pszczynie motocyklista Czakański Paweł z Załęża najechał jadącą towerem Brodową Marję z Pszczyny, która doznała lżejszej kontuzji ciała. Motocyklista, który jechał wraz z narzeczoną wyszedł z wypadku bez szwanku.

Wstępne dochodzenia wykazały, że winę ponosi motocyklista Czakański, który umieścił swą narzeczoną na przedzie motocykla i z tego powodu nie miał możności swobodnego kierowania motocyklem.

Na szosie w Łaziskach Górnych samochód osobowy Śl. 7098 kierowany przez Dziwoka Franciszka z Rydułtów najechał 7-letnią Tomikównę Stefanję z Łazisk Górnych.

Dziewczynka doznała okaleczenia twarzy i nóg, oraz wstrząsu mózgu.

Na miejscu udzielił jej pierwszej pomocy miejscowy lekarz dr. Fiala, poczem pozostawiono ją w opiece domowej.

Dochodzenia wykazały, że dziewczynka bawiła się w przydrożnym rowie i w czasie nadjeżdżania samochodu zamierzała przebiec przez jezdnię.

Woźnica Andrzej Sznir z Kamienicy wskutek nieostrożnej jazdy najechał furmanką na Rynku w Bielsku na motocyklistę Kołodziejczyka Pawła z Dębieńska Wielkiego i dyszlem uderzył siedzącą na tylnem siedzeniu motocykla Kołodziejczykównę Marję, ciężko ją kalecząc.

Sznirę z powodu nieostrożnej jazdy doniesiono celem ukarania.

Na skrzyżowaniu ulic w Łagiewnikach motocykl Śl. 5083 Rudolfa Jankuły z Chorzowa zderzył się z rowerzystą Józefem Tomeckim z W. Hajduk.

Obaj jeźdźcy odnieśli obrażenia zaś pojazdy uległy zupełnemu zniszczeniu.

Samochód osobowy Śl. 1978, kierowany przez St. Tusińskiego z W. Hajduk (Kalina 87) najechał na jednokonną furmankę powożoną przez St. Swerowskiego.

Podczas zderzenia koń uległ okaleczeniu a furmanka rozbiciu.

Według twierdzenia szofera został on oślepiony reflektorem przejeżdżającego auta, w następstwie czego nie mógł zobaczyć jadącej przed nim furmanki.

Bolesław Szafraniec z Maciejkowic (Główna 20) spadł z roweru w następstwie złamania widełek. Padając na bruk stracił przytomność odnosząc zarazem poważne okaleczenie twarzy.

—o—

Międzynarodowa taryfa

kolejowo-wodna

Z dniem 1-go sierpnia br. weszła w życie „Międzynarodowa taryfa kolejowo-wodna na przewóz towarów pomiędzy stacjami Polskich Kolei Państwowych a stacjami portowemi (portami) na Dunaju w Niemczech, Austrji, na Węgrzech, w Jugosławji, Bułgarji i Rumunji z przeładunkiem w czeskosłowackich portach Bratislava i Komarno.

Taryfa powyższa umożliwi zainteresowanym firmom, eksportującym i importującym towary do i ze wszystkich krajów naddunajskich wykorzystanie przy transportowaniu towarów drogi kombinowanej kolejowo-wodnej, znacznie tańszej od drogi lądowej. Do taryfy włączono 60 taryf artykułowych na towary przewożone w kierunku Polska-Dunaj i 9 taryf artykułowych na towary przewożone w kierunku Dunaj-Polska. Taryfy artykułowe zawierają poza nielicznemi wyjątkami, prawie wszystkie towary, przyjmowane do przewozu przez koleje żelazne i większe towarzystwa żeglugi, przyczem przewozy na podstawie tych taryf uskutecznia się koleją i drogą wodną, oraz odwrotnie od i do stacyj (kolejowych i portowych) tam zamieszczonych.

Towary nadawane z Polski na podstawie omawianej taryfy przewozi się od stacyj, wymienionych w taryfach artykułowych do stacyj portowych Bratislava i Komarno, skąd towarzystwa żeglugi, wymienione w taryfie, po załatwieniu czynności przeładunkowych i innych formalności transportują towary do stacyj portowych na Dunaju w Niemczech, Regensburg, (Passau) w Austrji (Linz, Wien), na Węgrzech (Budapest, Ujpest, Szeged), w Jugosławji (Batina, Bezdan, Vukovar, Novi Sad, Beograd, Zemun), w Rumunji (Timisoara, Orsova, Giurgiu, Braila, Galati) i Bułgarji (Lom, Somovit, Stistov, Russe).

Przy przewozie towarów do Polski Towarzystwa żeglugi przyjmują towary do wyżej wymienionych stacjach portowych Dunaju i transportują je do stacyj portowych Bratislava lub Komarno, gdzie po załatwieniu czynności i przyładunkowych oraz formalności celnych i innych, nadają towary do przewozu koleją do żądanych stacyj.

Towarzystwa żeglugi przyjmują towary, przez nie transportowane, w stacjach portowych Bratislava i Komarno na życzenie na temczasowy skład i stosownie do żądań nadawców poddają je pojedyńczemu uszlachetnieniu przez sortowanie, czyszczenie, konserwację, oraz powtórnemu opakowaniu.

Dostosowanie taryf artykułowych do rodzaju towarów, pełna odpowiedzialność przedsiębiorstw, biorących udział w przewozie, załatwianie w drodze wszystkich formalności, szybki przewóz z omijaniem pośredników prywatnych i stosunkowo dogodne stawki przewozowe, przeładunkowe i inne — zapewnią zainteresowanym korzystne warunki transportu oraz tanią i pewną kalkulację kupiecką.

Międzynarodową taryfę kolejowo-wodną na przewóz towarów nabywać można w Dyrekcji O. K. P. Wydział Handlowo-Taryfowy w Katowicach, gdzie zainteresowani mogą również zasięgać informacyj (również w sprawach włączonych do taryfy) odnośnie przewozu towarów.

—o—

Wykład na czasie

W niedzielę, dnia 14 października 1934 r. o godz. 11.30 wygłosi na dużej sali Domu Związkowego przy kościele Marjackim w Katowicach, dyrektor Banku Ludowego p. A. Kęsa, wykład o spółdzielczości, uwzględniając w temacie przedewszystkiem przepisy ustawowe w odniesieniu do udziałów, przystąpienia i wystąpienia członków jak i do wszystkich innych bezpośrednich obowiązków członków wobec swej spółdzielni. Takie tematy są obecnie bardzo aktualne i wszyscy członkowie i sympatycy spółdzielni winni odnośne przepisy chociaż by tylko w głównych zarysach znać, do czego ten wykład niewątpliwie się przyczyni. Wstęp jest bezpłatny.

—o—

A jednak...

Jedno nie nadaje się do wszystkiego.. pomyślała pani Wanda, gdy miała przystąpić do prania jedwabnej bluzki i wełnianego swetterka. „Szkoda, że nie jest to tak łatwe, jak branie bielizny".

„A jednak jest — powiedziała jej przyjaciółka — o ile używasz Radionu. Bo Radion pierze wszystko: bieliznę białą i kolorową, jedwabie i wełny".

Dziś pani Wanda nie potrzebuje się zastanawiać, jak uprać delikatne tkaniny. Bierze Radion, który już wypróbowała. Radion pierze wszystko.

—o—

Miał dość życia

W parku hutniczym przy ul. Katowickiej w Chorzowie powiesił się 27-letni robotnik Teodor Tomiczek (Mieleckiego 39). W kieszeni posiadał na dnie flaszki jeszcze nieco wódki, co wskazuje, że dla odwagi wypił przed zgonem przeszło pół litra.

Zwłoki desperata przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

—o—

W czasie, gdy Eugenja Pieczonkówna na odpuście w Chorzowie była pogrążona w modlitwie, jakiś kieszonkowiec wyciągnął jej z torebki portmonetkę z zawartością 82 zł.

Trybuna Śląska

przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj odpowiedzialny redaktor Trybuny Śląskiej Oton Pieter z Katowic oskarżony o znieważanie władz oraz o publiczne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, że na Górnym Śląsku władze planowo usuwają ze stanowisk Ślązaków. W wyniku przewodu sądowego Pieter został skazany na 100 zł. grzywny.

Starszy cechmistrz rzeźnicki w opałach

Siłą chciano go zmusić do wysłuchania listu

Niezwykłą przygodę przeżył nadcechmistrz rzeźnicki Augustyn Stanko z Siemianowic. Otrzymał on swego czasu wezwanie od zarządu cechu, by stawił się na zebranie. Gdy stwierdzono jego obecność zamierzano tam odczytać jakiś list, który wystosowało kilku mistrzów rzeźnickich, zorjentowanych pro-niemiecko, przeciwko niemu. Sprzeciwił się temu kategorycznie nadmistrz Stanko i zagroził, że w razie odczytania pisma opuści lokal posiedzeń. Gdy mimo tego postanowiono odczytać pismo, Stanko zamierzał opuścić lokal. Wyjście jednak było zamknięte i Stanko został zaatakowany przez kilku rzeźników. Broczący krwią wydobył Stanko straszak, i pod jego osłoną udało mu się z matni wydobyć.

Wystosowano jednak doniesienie do prokuratorji, że Stanko zagrażał życiu zebranych.

W toku wczorajszej rozprawy sądowej Stanko zdołał jednak wykazać swoją niewinność, wobec czego sąd uwolnił go od winy i kary.

Teatr Polski

„KORYOLAN".

W środę dnia 10 b. m. o godz. 20-tej wiecz. po raz drugi arcydzieło Szekspira „Koryolan" w którem poeta rozwinął po mistrzowsku najżywotniejszy po wszystkie czasy problem, antagonizmu jednostki i tłumu. Fenomenalna ta sztuka, budząca szczególniejsze zainteresowanie wyreżyserował p. Biesiadecki. Grają pp. Marecka, Strożyńska, Wieland, Zakrzyńska, Arnoldt, Biesiadecki, Bryliński, Czajkowski, Godlewski, Brandt, Jastrzębski, Jarszewski, Kochanowicz (rola tytułowa), Kostrzewski, Karaziński, Szajkiewicz, Winiaszkiewicz, Wasilewski, Zbyszewski.

„Migo".

W czwartek dnia 11 b. m. o godz. 20-tej wiecz. przemiła, pełna wdzięku i naprawdę francuskiej lekkości komedja Acharda „Migo" o psychologicznem podłożu, oraz świetnej znajomości techniki scenicznej, a obok tego interesującym, żywym i dowcipnym dialogu. Można tę nowość repertuarową uważać za jedną z najpoważniejszych pozycji w działalności naszego teatru, który przedewszystkiem trzymać pragnie dłoń na pulsie bieżącego życia i współczesnej twórczości. Interpretatorami tej komedji będą pp. Grzębska, Hańska, Marwicz, Walterówna, Biesiadecki, Brandt, Czajkowski, Jastrzębski, Karasiński, Kostrzewski, Wasilewski, Winieszkiewicz. Reżyserja p. Kochanowicza — dekoracje p. Jarnutowskiego.

Repertuar teatru

Środa, 10 paźdz.: *„Koryolan"* o godz. 20.

Czwartek, 11 paźdz.: *„Migo"* premjera o godzinie 20-tej.

Sobota, 13 paźdz.: *„Koryolan"* dla szkół o godz. 13.30.

Sobota, 13 paźdz.: *„Migo"* o godz. 20-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Piątek, dnia 12. paźdz.: *„Zwyciężyłem kryzys"* Bytom o godz. 20-tej.

Sport

Żywiec. T. S. Koszarawa — K. S. „06" Katowice 6:2 (0:2). Zajmujące te zawody o mistrzostwo „Ligi Śląskiej", prowadził wskutek niestawienia się sędziego p. Wiszyński z Żywca b. dobrze. Bramki: Stępień I (3), Stępień II (2) i Koźmin (1). Dla gości Wójcik i Wroszcz.

Cieszyn. Tutejszy P. K. S. bawił w Boguminie ulegając S. K. Bohumin w katastrofalnym stosunku 1:10 (0:5). Przez cały mecz obie drużyny prowadziły bezmyślną kopaninę.

Chropaczów. Czarni — Naprzód (Lipiny) 0:3 (0:1). Naprzód z nieco odmłodzonym składem. Bramki zdobyli Teuber (2) i Stefan. Publiczności około 2.000.

Rybnik. Błyskawica (Kop. Emma) — Concordia (Knurów) 0:5 (0:3). Niespodziewany sukces odniósł mistrz podokręgu na „gorącym" terenie Błyskawicy. Arbiter p. Paprotny objektywny. Silesia — KS. Kop. Rymer 2:1 (1:0).

Wodzisław. M. P. — „23" Czerwionka 2:7 (0:2). Koncertowa gra gości.

Pszów. Strzelec — TS. 20 Rybnik 1:3 (0:1). Rybniczanom udało się nareszcie przerwać passę niepowodzeń. Sędziował p. Gracze z Knurowa.

Bielsko. B. B. S. V. — Cracovia 1:6 (0:4). Koncertowa gra ligowców. Honorową bramkę dla gospodarzy zdobył Wagner.

Leszczyński KS. — D. F. C. Sturm 2:1 (1:0). Powyższem zwycięstwem wysunął się Leszczyński na czoło tabeli.

Żywiec. Czarni — Beskid 1:1 (1:0). Piękna gra benjaminka A-klasy. Goście uzyskali wyrównanie nieomal w ostatniej minucie.

Ósemka reprezentacji Polski na mecz z Czechami będzie następująca: Rotholc, Moczko, Kajnar, Sipiński, Garncarek, Chmielewski, Karpiński, Krenz.

Półfinały rozgrywek o wejście do Ligi rozlosowane zostały w sposób następujący:

21-go października Legja — Śmigły w Poznaniu i Śląsk — Czarni w Świętochłowicach.

28 października: Śmigły — Legja w Wilnie i Czarni — Śląsk we Lwowie.

Losowanie faworyzuje Legję i Śląsk. Zwycięzcy półfinałów oraz Naprzód rozgrywać będą między sobą wielki los zdobycia miejsca w Lidze.

Mecz Polska — Łotwa w Rydze sędziowany będzie przez p. Pekkonena (Finlandja). Na kandydaturę tę obie strony wyraziły już zgodę. Obaj sędziowie linjowi będą narodowości łotewskiej.

W Ośrodku W. F. w Katowicach odbyła się pierwsza konferencja porozumiewawcza kierowników śląskiego „Strzelca" oraz zarządu Śl. O. Z. B.

Wynik konferencji jest jednakowoż trzymany w tajemnicy, wzgl. zostaje też przez Panów ze Śl. OZB. różnie komentowany. Jedni, bardziej chyba optymistycznie nastrojeni twierdzą, że wszystkie oddziały Zw. Strzel. zostały przyjęte w grono członków PZB, drudzy, informują, że sekcja katowickiego „Strzelca" przyjęta, będzie brała udział w mistrzostwach OZB. Oficjalny komunikat nie wyszedł dotąd jednak ani z jednej, ani drugiej organizacji.

Rewanżowe spotkanie pięściarzy obu Śląsków, odbędzie się 15 grudnia b. r. w stolicy województwa, t. j. Katowicach.

Międzymiastowy mecz bokserski Częstochowa — Katowice, dojdzie 2. 12. b. r. w Częstochowie do skutku.

Skąd wziąć gotówkę?

Tranzakcja

Trudno mi uwierzyć, że to jest październik. Mam wrażenie, że raczej lato uzyskało z urzędu skarbowego sprolongowanie odejścia do grudnia. Poprostu lato zwróciło się do władz skarbowych z podaniem, że spowodu słabych obrotów w ciągu miesięcy czerwca, lipca i sierpnia, prosi o przedłużenie ważności patentu do grudnia włącznie. Jak widać, podanie zostało wyjątkowo uwzględnione i lato będzie jeszcze do grudnia.

Trudno byłoby mi twierdzić, że jestem z tego powodu niezadowolony. Nie mam ani składu węgla, ani futer, ani materjałów zimowych, przeciwnie — nie posiadam gotówki, aby zasilić nią z okazji zimy wymienione wyżej składy, a kredyt... mój Boże, kredyt należy do dawno minionej przeszłości, do wspomnień legendarnych, do żałosnych westchnień kupiectwa i moich. Kredyt bowiem to jest jedyna wspólna nić, łącząca mnie z kupcami, przyczem nić ta rwie się dość często, zwłaszcza wówczas, gdy zwracam się do kupca o kredyt.

Dziwna rzecz, że ci sami ludzie, którzy z jednej strony narzekają na trudne do życia stosunki, w których solidny kupiec nie może uzyskać kredytu, z drugiej sami również utrudniają kredyt tym wszystkim, którzy się pod niego zwracają, po kredyt, naturalnie znacznie mniejszy od tego, jakiego kupiec sam potrzebuje.

Przychodzi gość do sklepu, wybiera to i owo, kazał już zapakować rzeczy na jakie 300 złotych. właściciel sklepu skacze koło klienta, jak małpka, rozpływa się w uprzejmościach, co chwilę pyta: może jeszcze coś szanowny pan hrabia potrzebuje? — i wreszcie nadchodzi tragiczny moment:

— Ile ogółem wynosi mój rachunek?

— 487 złotych i 50 groszy.

— Aha. Ślicznie. Więc te 50 groszy zapłace panu gotówką a na resztę dam panu wekselki, płatne co miesiąc po 50 złotych.

Właściciel sklepu zmienia się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

— Weksle? Czyje weksle? Jakie weksle? Pańskie weksle? Ja śmieci nie potrzebuję! Mam dosyć własnych! Łobuz! Ja już w czasie pańskich zakupów posłałem do żony, żeby przyszła po pieniądze na obiad, bo byłem przekonany, że pan jest porządny klient a on mi teraz weksle daje! Poszoł won ty łobuz jeden!

Tranzakcja nie dochodzi do skutku, a potem w dziale handlowym czyta się, że w „handlu zawierano w ubiegłym tygodniu tranzakcje minimalne, przyczem obroty gotówkowe należały do rzadkości". Do rzadkości, bo niby kto i skąd ma wziąć gotówkę? Chyba, że zrobi podkop pod jakiś porządny bank i będzie miał szczęście, że w skarbcu bankowym prócz weksli, protokółów sądowych i fałszywych czeków będzie trochę autentycznej gotówki również. Ale to są wypadki bardzo rzadkie i w praktyce należą do unikatów.

Jerzy Krzecki.

PODSŁUCHANE

KOMPLEMENT.

— Panie Jerzy, jeżeli pan nie przestanie prawić mi komplementów, będę musiała zatkać sobie uszy.

— Ależ panno Alino, na to ma pani za małe rączki.

W SZKOLE.

— Co to jest złudzenie?

— Jeżeli sklep jest z frontu zamknięty, a stylu można tam zawsze wejść.

Koła pociągu zmasakrowały chłopca jadącego „na gapę".

CZĘSTOCHOWA 10.10 — W rejonie gm. Wrzosowa w czasie wyskakiwania z pociągu towarowego Nr. 171 zdarzył się tragiczny wypadek.

Wypadkowi temu uległ 15-letni chłopiec, niejaki Witkowski Lucjan, zamieszkały w Rakowie.

Pomimo nadzwyczaj szybkiej jazdy, jadąc na gapę,

zaryzykował skok,

który nie udał się. Odrzucony siłą odśrodkową chłopiec potknął się tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła pędzącego pociągu.

Koła pociągu zmasakrowały chłopca literalnie. Śmierć nastąpiła natychmiast. Rozpacz rodziców niema granic.

Zielona fontanna Indjan.

Niezwykłe odkrycie lotniczki.

Znana niemiecka lotniczka, Elli Beinhorn, która w swoim czasie odbyła lot z Niemiec do Japonji, obecnie znajduje się w środkowej Ameryce, na wyprawie lotniczej. Przeleciała ona nad obszarem, zamieszkałym przez prastary lud Majów i wylądowała w Kwecaltenengo najwyższem lotnisku Ameryki środkowej.

W okolicy Kwecaletenengo znajdują się gorące źródła radjoaktywne, których skuteczność jest wśród tamtejszych mieszkańców powszechnie znana. Indjanie często w różnych chorobach uciekają się do

ich własności uzdrawiających

i twierdzą, że posiadają one moc nadprzyrodzoną odpędzania wszelkich dolegliwości. Jeżeli zaś skąpie się w świętem źródle człowiek zdrowy, to zapewnia sobie odporność przeciw wszelkim chorobom i długie życie.

Źródło ukryte jest wśród niedostępnych skał, w dolinie ,do której prowadzi stroma, trudna do przebycia ścieżka. Tam, spod gładkiej płyty kamiennej wytryska obfity strumień gorącej, zielonawej wody, który wpływa o kilka metrów dalej do dość obszernego, przez Indjan w żywej skale wykutego zagłębienia, podobnego do dużej wanny. Miejsce to zaopatrzone jest w dach, sklecony z gałęzi, co umożliwia korzystanie z kąpieli nawet w czasie niepogody.

W wannie siedziało już

dwóch nagich Indjan.

Jeden cierpiący na reumatyzm, drugi chory na wątrobę, oraz. na malarję. Pierwszego z nich przyniesiono przed kilku dniami po raz pierwszy do kąpieli gdyż nie mógł chodzić o własnych siłach. Po dwukrotnem wykąpaniu się w "Aguas Amargas" przebył całą drogę od gościńca pieszo.

Elli Beinhorn również wykąpała się wysoka temperatura wody nie pozwoliła jej jednak pozostać w wodzie

dłużej niż kilka minut.

Mimo to czuła się potem niezwykle rześką i wypoczętą. Wyraża ona przekonanie, że może już za kilka lat staną nad tem źródłem liczne hotele, uzdrawiające wody będą rozprowadzone po nowocześnie urządzonem kąpielisku, a do Kwecaltenengo zjeżdżać się będą chorzy z całego świata, po zdrowie i siły.

EDMOND JALOUX.

Figury woskowe.

Bawiąc w Siennie dla studjów nad źródłami malarstwa, byłem w posiadaniu listu polecającego mego profesora Sylwana Perche'go do hrabiego Giacomo Lecci, właściciela cennych zbiorów.

Znałem już miasto, lecz ponownie poddałem się jego urokowi i czarowi otaczającego go krajobrazu.

Hrabia Giacomo Lecci zamieszkiwał starą, pałacową siedzibę rodzinną, datującą się z XV stulecia, wyglądu ponurego i wojowniczego, przypominającą raczej fortecę, niż dom mieszkalny. Przez sklepione, akustyczne korytarze, monumentalne schody, olbrzymie sale o ścianach, ozdobionych freskami lub starożytną brokatelą, wprowadzono mnie do zacisznego saloniku, gdzie czekał na mnie hrabia.

— P. Perche jest bardzo łaskawy, że pamięta o mnie — rzekł tonem człowieka rozczarowanego. — Coprawda — dodał — pamięta nietyle mnie, ile rzeczy, które widział u mnie, i które mnie przetrwają.

Podniósł się i zaprowadził mnie do niewielkiej galerji, o obrazach, wyobrażających cudowne tematy religijne. Dreszcz entuzjazmu przejął mnie na widok prześlicznie dobranych kolorów — morelowego złota i wyśnionych różowych odcieni; zieleni podmorskich głębin... Prosiłem hrabiego Lecci o pozwolenie wynotowania tych arcydzieł.

— Proszę bardzo! — rzekł z zapałem.

Właściciel największej księgarni w Siennie, którego dobrze znałem, poinformował mnie już, że Giacomo Lecci zanudzał się na śmierć w swoim zimnym, wspaniałym i ponurym pałacu. W pierwszym okresie swej starości pogrążył się w zupełnem odosobnieniu, lecz z biegiem lat znużyło go osamotnienie, które sczasem zawsze staje się ciężkie. Obecnie kolekcjoner marzył o znajomościach z ludźmi i wizytach. Jednakże zapomniano już o nim potrosze. Przedewszystkiem wymarło wielu jego rówieśników, a następnie Sienna nie jest Rzymem, ani tembardziej Londynem lub Paryżem. Giacomo Lecci byłby się obecnie zaprzyjaźnił z byle kim. Tę rolę mogłem odegrać dla niego.

— Niech pan spróbuje — rzekł mi księgarz, mrugając okiem zabawnie — warto naprawdę...

Znacznie później dopiero zrozumiałem znaczenie tych zagadkowych słów, które przejęły mnie — jak przyznać muszę — absurdalną nadzieją zostania przyjacielem starego dziwaka i odziedziczenia po nim — ach! jednego choćby z podziwianych arcydzieł.

Stałem się niemal codziennym gościem Lecci. Opowiedział mi z biegiem czasu historję swego życia. Kochał nietylko Madonny sienneńskich malarzy; miłował również kobiety... wiele kobiet.

— Chciej mnie pan zrozumieć — mówił do mnie pięknym akcentem włoskim, jakim mówią w Siennie — nie byłem rozpustnikiem Byłem romantykiem. Przyjemności ludzkie wymagają poparcia wyobraźni, inaczej byłyby za proste i za nędzne; potrzebują również przymieszki bólu. Taka jest sól, takie są przyprawy miłości. W moim wieku ma się już tylko wspomnienia. Moje przynajmniej są bardzo żywe.

Dowiedziałem się wkrótce, dlaczego. Hrabia Lecci sam zaprosił mnie pewnego dnia do zwiedzenia tego, co nazywał swojem „sentymentalne muzeum". Wprowadził mnie do pokoju dość ciemnego, umeblowanego w stylu drugiego cesarstwa. Pośrodku salonu, na fotelu wiśniowego koloru, siedziała kobieta w przybliżeniu czterdziestoletnia, obfitych kształtów brunetka, o gęstych włosach. Już miałem złożyć ukłon przed nią, gdy spostrzegłem, że była z wosku. Osłupiony, odwróciłem się do Lecci'ego.

— Jest to pierwsza kobieta, którą kochałem — rzekł mi. — Miałem lat osiemnaście. Ona trochę więcej. Poznałem ją w Paryżu, ale była rzymianką. Nazywam ją Isottą.

Za witryną znajdowało się kilka przedmiotów: suknia z czarnej koronki i liczne fotografje hrabiego pomiędzy osiemnastym a dwudziestym rokiem życia.

Dalej oprowadzał mnie jeszcze przez pokoje tego dziwacznego muzeum: ujrzałem kolejno, wyrzeźbione z wosku — młodą dziewczynę o smutnych oczach, cerze niemal zielonkawej, jakgdyby w żyłach jej płynęła nie krew, a woda lagun — Wenecjankę; coś w rodzaju jasnowłosej klownessy; cudowną wysmukłą brunetkę, napoły podobną do bachantki; kobietę o twarzy sienneńskiej Madonny; tęgą Wenus flamandzką; posągowo piękną dziewczynę; wkońcu drobną, bladą istotę ze stygmatem przedwczesnej śmierci na czole.

Dookoła każdej postaci otoczenie było inne, inspirowane zapewne przez wspomnienia apartamentów, w których Lecci poznał każdorazową bogdankę; były również: pokój hotelowy, nędzne wnętrze biednego mieszkania, luksusowy salon angielski; imitacja ogrodu ze sztucznemi perspektywami i t. d. A zawsze witryny, pełne pamiątek. I każda kobieta miała swoje imię — pseudonim raczej, przypominający Lecci'emu jaki epizod ich stosunku lub rys charakteru. Była Meduza, Karnawał Wenecki, Simonetta, Aurora, Róża z Rhodos i Francesca. Doznawałem ponadto wrażenia, że Lecci kochał je jeszcze, kochał wszystkie, żywe i umarłe. Stworzył sobie w pewnym stopniu sentymentalizm pośmiertny, harem widm. W nieskończoność dołączał nowe rozdziały wyimaginowane do dawno skończonych romantycznych historyj...

Sprawy moje odwołały mnie do Paryża. Zresztą dalsze doświadczenia dowiodły mi, że nie uzyskałem żadnego znaczenia w oczach hrabiego i nigdy nie wejdę w posiadanie któregokolwiek z jego obrazów.

Minęło kilka miesięcy. Pewnego dnia otrzymałem list od księgarza z Sienny, którym zapraszał mnie do subskrypcji dzieła, jakie wydać miał o sztuce w Siennie. Na zakończenie opisał mi nagłą katastrofę, która położyła kres życiu hrabiego Lecci.

Pewnej nocy wynikł pożar w jednem skrzydle pałacu. Straż zaalarmowana odrazu szybko przybyła na miejsce. Wyrwany z łóżka, hrabia został wyniesiony na ulicę, podczas gdy służba ratowała przedewszystkiem cenne malowidła, ale Lecci oświadczył, krzycząc głośno, iż żąda ratowania rzeczy najdroższych w mieszkaniu. Kilka oddanych mu ludzi poszło za nim, gdy wpadł do części pałacu, już objętej pożarem, gdzie znajdowały się figury woskowe. Widząc, o co chodzi, strażacy sądzili, że Lecci postradał zmysły, i chcieli go odciągnąć wtył. Wyrwał się im i rzucił na fotel Isotty. Płomienie już chwytały firanki salonu, gdy starzec pochwycił woskową figurę, chcąc ją wynieść. Żar w pokoju panował już do tego stopnia, że obraz Isotty rozpływał mu się w objęciach. Lecci wydał okrzyk grozy, lecz upierał się przy swej akcji ratowniczej. W pewnej chwili ogień zajął dywan, kłęby dymu w oczach przerażonych strażaków zasłoniły hrabiego. Ujrzano go jeszcze po raz ostatni, gdy przyciskał do siebie bezkształtną masę, której topiące się oblicze zdawało się płakać wielkiemi, woskowemi łzami...

Tłum. E. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnezł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas. Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.